



Strachocin – Podkarpacie i Dudley – Massachusetts

Świadectwo przywiązania do św. Andrzeja Boboli



pc&h 
polishcaregivers and homemakers

HOME CARE AGENCY

Oferujemy:

- opiekę nad starszą osobą
- opiekę z zamieszkaniem
- opiekę na nocną zmianę
- godzinną opiekę

Jeśli jesteś empatyczną osobą i praca ze starszymi ludźmi
jest Twoją pasją, dzwoń do nas!
Zawsze znajdzie się dla Ciebie miejsce w naszym zespole.



(860) 826-2990
www.polishcaregivers.com



Owens, Schine,
& Nicola, P.C.

Legal Services Since 1928

KONSULTACJA SPRAWY

BEZPŁATNA

Ponad 20 lat
doświadczenia

OBRAŻENIA CIAŁA

Wypadki samochodowe
Upadki i poślizgnięcia
Pogryzienia przez psa

ODSZKODOWANIA PRACOWNICZE

DUI

KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

PRAWO RODZINNE

- rozwody
- opieka nad dzieckiem
- alimenty
- mediacje
- ostatnia wola testamentu



LISA PYTERAK MAINOLFI

ADWOKAT
MÓWIĘ PO POLSKU

799 Silver Ln
Trumbull, CT 06611
(203) 375 0600

17 Lenox Place
New Britain, CT 06050
(203) 375 0600

Strachocin – Podkarpacie i Dudley – Massachusetts Świadeństwo przywiązania do św. Andrzeja Boboli

Strachocin – Podkarpacie, Polska

Sobota, 18 lipca 2026 w Strachocinie na Podkarpaciu w miejscu urodzin św. Andrzeja Boboli odbyły się V Narodowe Modlitwy za Ojczyznę.

Na początku Eucharystii ks. prał. Józef Niżnik (kustosz sanktuarium) wskazał, że Strachocin jest miejscem szczególnie związanym ze św. Andrzejem Bobolą, który sam wezwał, aby właśnie tutaj rozwijać jego kult. Podkreślił, że świątynia stała się miejscem modlitwy za wiarę Narodu i suwerenność Ojczyzny.

Ksiądz prał. Józef Niżnik powitał ks. abp. Marka Jędraszewskiego, kapłanów przybyłych z Polski i zagranicy oraz licznie zgromadzonych pielgrzymów. Podziękował duchownym za posługę w konfesjonalech, a uczestnikom za świadectwo przywiązania do św. Andrzeja Boboli. – Otwórzmy nasze serca na stół Słowa i stół Eucharystii. Nabierzmy ducha i podnieśmy głowy, bo jeśli będziemy podążać tą drogą, wiara ocaleje w Polsce, a nasza Ojczyzna będzie wolna – podkreślił, prosząc metropolitę krakowskiego seniora, księdza abp Marka Jędraszewskiego o przewodniczenie Mszy św.



Metropolita krakowski senior przypomniał powstanie konfederacji tyszowieckiej, wspólną walkę wojska, szlachty i chłopów oraz ślubu lwowskie króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 r. Ksiądz arcybiskup zauważył, że w tym samym czasie swoją misję na Pińszczyźnie pełnił św. Andrzej Bobola. – Szedł od wioski do wioski i od chaty do chaty. Nauczał, chrzczył, odprawiał Eucharystię i błogosławił małżeństwa. Każdy, ratując Rzeczpospolitą, robił wtedy swoje – zauważył ks. abp Marek Jędraszewski. Przypomniał także niezłomne wyznanie wiary św. Andrzeja Boboli, który wobec żądania jej porzucenia odpowiedział, że jest katolickim kapłanem, w tej wierze się urodził i w niej chce umrzeć. Ta postawa doprowadziła do jego męczeństwa.



Ksiądz abp Marek Jędraszewski mówił także o próbach budowania w Polsce rzeczywistości bez Boga. W tym kontekście wskazał na zmiany dotyczące nauczania religii w szkołach, edukację zdrowotną, brutalizację języka politycznego, przekładanie interesów elit ponad dobro wspólne, wtłaczanie ludziom mentalności niewolniczej oraz podważanie prawa Kościoła do zabierania głosu w obronie godności człowieka. – Język cynizmu, pogardy, a z drugiej strony nasza wiara odnosząca się do Boga, Stwórcy całego porządku świata i do Jezusa Chrystusa, który swoją obecnością jako człowiek pokazał nam wspaniałe człowieczeństwo, każdej i każdego z nas. Człowieczeństwo, które realizuje się w tych dwóch podstawowych przykazaniach miłości – zaakcentował ksiądz arcybiskup. – Jezus pokazał każdej i każdemu z nas, jak wspaniałe jest to nasze człowieczeństwo, które najpierw w sobie musimy budować, ocalić, bronić i pokazywać innym jako jedyną drogę prawdy, która daje życie – dodał.

Na zakończenie Mszy św. proboszcz, ks. Tomasz Sieradzki podziękował ks. abp. Markowi Jędraszewskiemu za przyjęcie zaproszenia, przewodniczenie Eucharystii i wygłoszoną homilię, a także kapłanom, prelegentom, organizatorom, służbie liturgicznej, grupom parafialnym, pielgrzymom, czcicielom św. Andrzeja Boboli oraz wszystkim zaangażowanym w przygotowanie V Narodowej Modlitwy za Ojczyznę. Metropolita krakowski senior otrzymał pamiątkowy obraz przedstawiający Matkę Bożą i św. Andrzeja Bobolę.

Drogę Krzyżową ze św. Andrzejem Bobolą prowadzili Wojownicy Maryi podczas której na własnych ramionach nieśli krzyż pasyjny oraz figurę Świętego Andrzeja Boboli. Był to moment szczególny – fizyczny trud złączony z modlitwą, w hołdzie temu, który sam drogę cierpienia przeszedł do końca.

Po Mszy św. odbyła się m.in. agapa, występ chóru, modlitwa różańcową i Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Dudley – Massachusetts, USA

W sobotę 18 lipca, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Dudley, MA nawiedzili pielgrzymi z Chicago. Była to unikalna pielgrzymka motocyklowa wyznawców Świętego Męczennika z tamtego regionu USA. Pielgrzymi przybyli, aby modlić się za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli o wiarę, bezpieczeństwo i pokój dla Ojczyzny oraz w licznych prywatnych intencjach.



*Na podstawie informacji Biura prasowego Archidiecezji Krakowskiej oraz własnych
KK*

125 lat temu stanął krzyż na Giewoncie

Od 125 lat krzyż na Giewoncie jest jedną z atrakcji turystycznych Zakopanego i symbolem przywiązania górali do wiary chrześcijańskiej. Gdy powstawał na przełomie stuleci, pojawiały się jednak głosy krytykujące ten pomysł.

Z Zakopanego elementy krzyża zostały przewiezione wozami konnymi na Halę Kondratową, a stąd wniesione przez parafian z Zakopanego na szczyt. Przy transporcie i montażu pracowało pół tysiąca osób. Oprócz metalowych elementów wniesiono jeszcze 400 kg cementu i kilkaset litrów wody potrzebnych do stabilnego ustawienia konstrukcji.

Montaż krzyża rozpoczął się 3 lipca 1901 r. i trwał kilka dni. Przebieg tej operacji nadzorował Józef Górecki. 19 lipca w Zakopanem odbyła się uroczysta msza, po której na szczyt Giewontu wyruszyła procesja ok. 300 osób.

„Krzyż na Giewoncie został uroczystie poświęcony w tych dniach. Żelazny olbrzym (...) kosztował około 1600 koron. Postawiono go na szczycie tak wąskim, że robotnicy dla bezpieczeństwa musieli być przywiązani sznurami do skały” – napisano w wydawanym we Lwowie „Dzienniku Polskim” z 7 sierpnia 1901 r. Pierwszy krzyż na Giewoncie stanął latem 1900 r. „Grono zakopiańskich parafian postanowiło w chwili przełomu wieków wznieść godło Chrystusowej wiary na szczycie Giewontu, góry królującej nad Zakopanem. „W



Zachód księżyca nad Giewontem - Archiwum fotograficzne PAP

ubiegłą sobotę (26 września 1900 r. – PAP) około południa, hen wysoko, na tle jasnego nieba zamajaczyła drobna ciemna plamka, to krzyż ten właśnie rozpostarł wtedy ramiona nad niedostępną skalistą ścianą Giewontu” – napisano w tygodniku „Przegląd Zakopiański” nr 39/1900. „Krzyż, widziany z Zakopanego jako maleńka plama, w istocie jest niezwykle wielki, ma bowiem około 12 metrów wysokości i metr szerokości. Ponieważ jest to tylko krzyż tymczasowy (później bowiem stanąć ma tam żelazny), składa się więc tylko z grubej żerdzi drewnianej,

do której przybito szereg desek metrowej długości” – napisano dalej w tygodniku.

Metalowy krzyż, który do dziś stoi na Giewoncie, odsłonięto nieco ponad rok później, 19 lipca 1901 r. Kilka dni przed tym wydarzeniem w prasie pojawiły się opinie kwestionujące wzniosłość

intencji inicjatorów tego pomysłu: „Grono parafian zakopiańskich tym krzyżem na Giewoncie postawi pomnik nie triumfu wiary nad światem, bo go tam prawie widać nie będzie, ale chyba tylko swojej pysze”.

Fala krytyki odnosiła się do różnych aspektów. W krakowskim dzienniku „Nowa Reforma” (19 czerwca 1901 r.) napisano: „Grono pobożnych parafian zakopiańskich, z proboszczem ks. Kaszelewskim na czele, upadło na niefortunny koncept postawienia krzyża na Giewoncie. Niefortunny głównie dlatego, że Giewont ma kształt śpiącego olbrzyma i krzyż wypada olbrzymowi właśnie na nosie. Robi to bardzo komiczny efekt, bo i krzyż śmiesznie wygląda na nosie, i cały profil Giewontu robi się z tym dodatkiem humorystyczny”.

Krzyż na Giewoncie ma również mroczne oblicze – jest bardzo niebezpieczny, gdyż podczas burzy ściąga pioruny. Ze względu na swoje położenie krzyż przyciąga wyładowania atmosferyczne, przez co przebywanie na szczycie w czasie burzy niesie śmiertelne zagrożenie. Przez ponad wiek istnienia monumetu pioruny zabiły tu kilkanaście osób, a kilkadziesiąt innych raniły.

Na prezentowanej fotografii, wykonanej 23 marca 2022 r. przez Grzegorza Momota, widać krzyż na Giewoncie (1895 m n.p.m.) na tle księżyca. We wrześniu 2007 r. krzyż został wpisany do rejestru zabytków.

Portal historyczny dzieje.pl
Tomasz Szczęrbicki (PAP)

HEALING Mass

IN ENGLISH

THROUGH THE INTERCESSION OF
ST ANDREW BOBOLA

Saturday, August 1st
at 12:00pm

with **Fr. Edmund Nadolny**
from the
Archdiocese of Hartford




LUNCH WILL BE SERVED AFTER MASS DOWNSTAIRS FOR \$15.00
(including Polish Kielbasa sandwich, beverage and dessert).

St. Andrew Bobola Shrine
54 W Main St, Dudley, MA 01571

Tel: 508-943-5633

standrewbobola.com

ZAPRASZAMY

NA

MSZĘ ŚWIĘTĄ

ZA

NASZĄ OJCZYZNĘ

POLSKĘ I AMERYKĘ

KAŻDA
★ 3. NIEDZIELA ★
MIESIĄCA

MSZA ŚWIĘTA
O UZDROWIENIE DUCHOWE
NASZYCH NARODÓW
Z BŁOGOSŁAWIENSTWEM
RELIKWII
ŚW. ANDRZEJA BOBOLI




PLAN WYDARZENIA

12:00	MSZA ŚWIĘTA za Naszą Ojczyznę
13:00 - 13:30	KONCERT PATRIOTYCZNY
13:30	AGAPA Zapraszamy do wspólnoty
15:00	KORONKA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
54 W Main St, Dudley, MA 01571
(508) 943-5633
www.standrewbobola.com

Módlmy się za Naszą Ojczyznę i za pokój na świecie.

NIECH BÓG BŁOGOSŁAWI
— NASZĄ OJCZYZNĘ —
POLSKĘ I AMERYKĘ

Przełom w efektywności lotów pasażerskich. Nowa koncepcja samolotu



Nowa koncepcja samolotu elektrycznego

Firma zajmująca się lotnictwem hybrydowo-elektrycznym zaprezentowała nowatorską koncepcję samolotu turboelektrycznego. Projekt ma przynieść istotne korzyści pod względem zasięgu i efektywności energetycznej w lotnictwie pasażerskim.

Oto innowacyjny projekt nowego turboelektrycznego samolotu pasażerskiego, opracowany przez firmę z sektora lotnictwa hybrydowo-elektrycznego. Konstrukcja maszyny wyróżnia się niespotykaną dotąd „podwójną” szeroką kabiną, co pozwala na zwiększenie siły nośnej generowanej przez kadłub oraz zastosowanie nowoczesnych technologii w układzie napędowym.

Nowatorska koncepcja opiera się na wykorzystaniu dwóch silników turbowentylatorowych, umieszczonych pod skrzydłami, które nie tylko napędzają samolot, lecz także wytwarzają energię elektryczną. Energia ta zasila elektryczne wentylatory umiejscowione na ogonie, które wykorzystują zasadę pochłaniania warstwy przysięciennej powietrza i jej ponownego przyspieszania, co znacząco poprawia aerodynamikę samolotu.

Analizy techniczne przeprowadzone przez firmę wskazują, że nowy projekt przynosi do 17 proc. wzrostu efektywności w porównaniu do przewidywanych na rok 2050 osiągnięć wynikających z rozwoju struktur, napędów i aerodynamiki samolotów. Jak tłumaczy dr Parker Vascik, dyrektor ds. strategii produktowej, wdrożenie elektryfikacji pozwoliło przenieść napęd w miejsca do tej pory niedostępne, czyniąc projekt bardziej wydajnym bez rezygnacji z funkcjonalności niezbędnej w codziennej obsłudze linii i portów lotniczych.

Firma podkreśla, że koncepcja przystosowana jest do istniejących rozwiązań operacyjnych. Nowy samolot mógłby korzystać zarówno ze standardowego paliwa odrzutowego, jak i paliw zrównoważonych, nie wymagając przy tym kosztownych zmian infrastruktury portów ani wprowadzania eksperymentalnych rodzajów paliw.

Projekt wyróżnia się także dwoma korzyściami w kabinie przy wielkości maszyny charakterystycznej dla wąskokadłubowych samolotów. Dzięki temu pasażerowie mogą liczyć na poprawę komfortu podróży oraz sprawniejsze wejście i wyjście z pokładu, co jest szczególnie istotne dla linii lotniczych.

Inicjatywa Electry realizowana jest w ramach programu NASA Advanced Aircraft Concepts for Environmental Sustainability 2050. Prace powstawały przy udziale uczelni oraz firm

Ze Świata

branżowych, takich jak American Airlines, Honeywell Aerospace, Lockheed Martin Skunk Works czy MIT. Poza opracowaniem samego konceptu powstało 11 publikacji technicznych oraz specjalny zestaw narzędzi projektowych, udostępniony publicznie. Ma to wesprzeć całą społeczność lotniczą w rozwoju zrównoważonych technologii przyszłości.

Pilot zestrzelony nad Iranem zobaczył coś niezwykłego...



Amerykański myśliwiec F-15

Amerykański pilot zestrzelony nad Iranem twierdzi, że tuż przed katapultowaniem się z maszyny zobaczył dziwną formację dronów zachowujących się jak jeden organizm. Stacja CNN opiera swoje informacje na czterech różnych osobach, które miały dostęp do relacji przedstawionej przez amerykańskiego pilota w trakcie spotkania z przedstawicielami służb wywiadowczych USA. „Wiele dronów połączonych ze sobą i poruszających się jak jedna całość, z mniejszymi dronami pod większymi, niczym nogi. Jak jakiś cholerny obiekt z kosmosu” — powiedziało CNN jedno ze źródeł zaznajomionych z relacją.

Według pilota widziana przez niego konstelacja dronów przypominała z wyglądu meduzę lub pole minowe i, według CNN, amerykański wywiad na razie nie doszedł do jednoznacznego wniosku, co dokładnie pojawiło się na irańskim niebie. Dwa źródła, z którymi rozmawiała stacja, dodały, że owa dziwna formacja mogła być w jakiś sposób odpowiedzialna za strącenie myśliwca F-15.

Warto jednocześnie dodać, że zestrzelony samolot miał też na pokładzie oficera uzbrojenia, natomiast w tym momencie nie wiadomo, czy on również widział tajemniczy dronowy obiekt. CNN poprosiło też siły powietrzne USA o oficjalny komentarz w tej sprawie, ale Pentagon na razie nie skomentował tych rewelacji.

CNN zauważa także, że z tego, co wiemy, Iran nie posiada zdolności do tworzenia dronowych formacji zachowujących się w sposób opisany przez pilota USA, natomiast taką technologię mają rzekomo Chiny i Rosja. Niewykluczone więc, że władze w Teheranie otrzymały tego typu wsparcie z Moskwy lub Pekinu i wykorzystały je do zestrzelenia

amerykańskiej konstrukcji.

Rosną pod nosem Rosji...



F-35 podczas ćwiczeń w Rovaniemi

Ministerstwo obrony Finlandii potwierdziło plan zakupu amerykańskich bomb szybujących GBU-53/B StormBreaker. Uzbrojenie to wejdzie w skład wyposażenia myśliwców F-35, które zostały zamówione już wcześniej i jeszcze w tym roku zaczną trafiać w szeregi fińskich sił powietrznych.

- Precyzyjnie naprowadzane bomby szybujące, które są obecnie kupowane, uzupełniają nasze wcześniejsze zamówienie jako część pakietu uzbrojenia dla F-35. Są technologicznie zaawansowane i wnoszą do arsenału F-35 możliwości, których nasze Siły Powietrzne jeszcze nie posiadają - powiedział Henrik Elo, dyrektor fińskiego programu F-35.

GBU - 53/B StormBreaker są produkowane przez firmę Raytheon, należąca do giganta technologiczno-obronnego RTX. Wcześniej bomby te były znane pod nazwą Small Diameter Bomb II (SDB II). Wykorzystują zaawansowany, trójkresowy system naprowadzania. Cechują się też stosunkowo niewielkimi gabarytami, ważąc ok. 93 kg. Dzięki temu myśliwiec F-35 może przenosić kilka takich bomb w wewnętrznych komorach i nie traci cech stealth.

Elo podkreślił, że GBU-53/B StormBreaker to precyzyjna broń zdolna do trafiania w poruszające się cele nawet w niesprzyjających warunkach pogodowych.

Zasięg GBU-53/B StormBreaker dochodzi do 110 km, choć w przypadku celów ruchomych zmniejsza się do ok. 70-75 km.

Ministerstwo obrony Finlandii nie ujawniło, ile sztuk GBU-53/B StormBreaker zamierza pozyskać. Podało jedynie, że pakiet ma objąć także części zamienne, dokumentację, szkolenie personelu oraz usługi wsparcia.

Finlandia już w 2021 r. zdecydowała się na zakup 64 myśliwców F-35 (wszystkie w wariantcie F35A). Zamówienie o wartości ok. 10 mld euro jest największym projektem zbrojeniowym w historii tego kraju. Władze w Helsinkach argumentują, że maszyny te są niezbędne wobec dzielenia z Rosją granicy o długości

ponad 1,3 tys. km oraz potrzeby zastąpienia wysłużonych F/A 18 Hornet.

Pierwsze sztuki F-35 dotrą do Finlandii pod koniec tego roku. Stanie się ona drugim krajem NATO na wschodniej flance posiadającym zaawansowane myśliwce 5. generacji. Dołączy do Polski, która pierwsze F-35 „Husarz” przyjęła do Sił Zbrojnych w czerwcu.

Donald Trump pokazał „latający Biały Dom“

„Latający Biały Dom“ — zachwalał Donald Trump nowy samolot mający pełnić funkcję prezydenckiego Air Force One. Maszyna podarowana od Kataru ma 13 lat i jest wyceniana na blisko 400 mln dol. To jednak tylko tymczasowe rozwiązanie.

Nowy samolot Donalda Trumpa należał wcześniej do rodziny królewskiej Kataru. Został jednak przebudowany tak, by sprostać wymaganiom prezydenta Stanów Zjednoczonych. Maszynę Trump pokazał światu 19 czerwca i zapowiedział, że po raz pierwszy poleci nią już za miesiąc.

Podczas prezentacji w bazie Joint Base Andrews w Stanach Zjednoczonych Donald Trump opowiadał o maszynie Boeing 747-8, nazywając ją „latającym Białym Domem“.

Nigdy wcześniej nie było takiego samolotu. To może być najbardziej luksusowa maszyna na świecie

— zachwalał prezydent i dodał: „Gdy będziemy lądować w Londynie, Niemczech i innych miejscach, nikt nas nie przebijie“.

We wnętrzach — jak twierdzi „Daily Mail“ — dominują jasne kolory, naturalne polerowane drewno, miękka skóra oraz złote elementy wykończenia. Jednym z najbardziej zauważalnych elementów jest rozbudowana przestrzeń konferencyjna. W pomieszczeniu znalazły się duże skórzane fotele ustawione wokół stołu oraz ekran umożliwiający prowadzenie spotkań podczas lotu.

Zmienił się również wygląd zewnętrzny maszyny. Samolot otrzymał malowanie inspirowane wizją Trumpa — zamiast klasycznej niebiesko-białej kolorystyki znanej z poprzednich Air Force One pojawiły się odcienie czerwieni, granatu, bieli i złota.

Na kadłubie umieszczono symbole prezydenckie, a ogon zdobi duża amerykańska flaga. Nowy projekt wyraźnie nawiązuje także do prywatnego samolotu Trumpa, określanego często jako „Trump Force One“, piszą zagraniczne media.

„Chwilowe rozwiązanie“ za co najmniej 400 mln dol. Co dalej z Air Force One?

Mimo spektakularnej prezentacji maszyna nie jest docelowym następcą obecnej floty prezydenckiej. Ma pełnić funkcję tymczasowego Air Force One do czasu ukończenia nowych samolotów zamówionych u Boeinga — termin wyznaczono na 2028 r.

Według amerykańskich władz przebudowa katarskiego Boeinga 747-8 była szybszym sposobem na zapewnienie prezydentowi nowoczesnego środka transportu w okresie oczekiwania na właściwe samoloty nowej generacji.

Źródło: PAP, o2, WP tech, CNN
Andrzej Więciorkowski

Sąsiad może zażądać pieniędzy albo iść do sądu. Wszystko przez jeden błąd



Ogrodzenie domu - zdjęcie ilustracyjne

Ogrodzenie między działkami może stać się początkiem poważnego konfliktu. W wielu przypadkach sąsiad ma prawo domagać się zwrotu pieniędzy, a nawet rozbiórki płotu postawionego bez uzgodnień.

Właściciele domów często traktują płot jako swoją prywatną sprawę. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy ogrodzenie stoi dokładnie na granicy dwóch posesji. W takiej sytuacji znaczenie mają przepisy Kodeksu cywilnego oraz zgoda obu stron. Nawet niewielkie przesunięcie konstrukcji może zdecydować o tym, kto poniesie koszty i kto będzie odpowiadał za utrzymanie ogrodzenia.

Najwięcej sporów pojawia się wtedy, gdy ogrodzenie stoi dokładnie pomiędzy dwiema posesjami. Zgodnie z przepisami taki płot traktowany jest jako element wspólnego użytku. Oznacza to, że obaj właściciele powinni uczestniczyć nie tylko w jego utrzymaniu, lecz także w kosztach napraw czy remontów. W praktyce wiele osób stawia jednak ogrodzenie samodzielnie, a dopiero później oczekuje pieniędzy od sąsiada.

Prawo zakłada, że ogrodzenie znajdujące się na granicy działek służy obu właścicielom i dlatego koszty powinny być dzielone wspólnie. Tak wynika z art. 154 Kodeksu cywilnego. Warto pamiętać, że bez wcześniejszych ustaleń odzyskanie pieniędzy może być trudne, szczególnie gdy druga strona od początku nie zgadzała się na budowę płotu.

Domniemywa się, że mury, płoty, miedze, rowy i inne urządzenia podobne, znajdujące się na granicy gruntów sąsiadujących, służą do wspólnego użytku sąsiadów. To samo dotyczy drzew i krzewów na granicy. Korzystający z wymienionych urządzeń obowiązani są ponosić wspólnie koszty ich utrzymania - czytamy w art. 154 Kodeksu cywilnego.

Konflikty dotyczą również wyglądu ogrodzenia. Jeden sąsiad chce nowoczesnych paneli, drugi zwykłej siatki. Brak porozumienia często kończy się kłótniami, a czasem nawet sprawą w sądzie. Dlatego eksperci radzą, by jeszcze przed rozpoczęciem prac spisać prostą umowę określającą podział kosztów oraz sposób użytkowania płotu.

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że samowolne postawienie ogrodzenia na granicy działek może mieć poważne konsekwencje. Jeśli sąsiad nie wyraził zgody, ma prawo sprzeciwić się inwestycji i podjąć kroki prawne. W skrajnych przypadkach może nawet żądać rozebrania konstrukcji.

Nawet niewielkie przekroczenie granicy działki może zostać uznane za naruszenie prawa własności. Szczególne znaczenie ma tutaj dokładne położenie płotu. Wystarczy



kilka centymetrów różnicy, by sytuacja prawna wyglądała zupełnie inaczej.

Przepisy przewidują jednak wyjątki. Jeśli przekroczenie granicy nastąpiło bez celowego działania i druga strona nie zaprotestowała od razu, sąsiad może domagać się rekompensaty finansowej zamiast rozbiórki. Takie sprawy bywają jednak skomplikowane i często wymagają opinii geodety lub rozstrzygnięcia przez sąd.

Jeżeli przy wznoszeniu budynku lub innego urządzenia przekroczono bez winy umyślnej granice sąsiedniego gruntu, właściciel tego gruntu nie może żądać przywrócenia stanu poprzedniego, chyba że bez nieuzasadnionej zwłoki sprzeciwił się przekroczeniu granicy albo że grozi mu niewspółmiernie wielka szkoda. Może on żądać albo stosownego wynagrodzenia w zamian za ustanowienie odpowiedniej służebności gruntowej, albo wykupienia zajętej części gruntu, jak również tej części, która na skutek budowy straciła dla niego znaczenie gospodarcze - głosi art. 151. Kodeksu cywilnego.

Kluczowe znaczenie ma to, czy płot stoi dokładnie na granicy, czy w całości na jednej działce. Jeśli ogrodzenie zostało przesunięte nawet minimalnie i znajduje się wyłącznie na terenie jednego właściciela, sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Ogrodzenie postawione w całości na własnej działce nie wymaga zgody sąsiada i nie daje mu prawa do współwłasności. W takim przypadku druga strona nie musi dokładać się do kosztów budowy ani późniejszych remontów. Nie może też decydować o wyglądzie konstrukcji.

Właściciel musi jednak pilnować, by żaden element płotu nie wychodził poza granicę działki. Dotyczy to również podmurówki czy ozdobnych elementów. Prawo budowlane określa także maksymalną wysokość ogrodzenia bez dodatkowych formalności. Konstrukcja nie powinna przekraczać 2,2 metra wysokości od poziomu gruntu.

15 września mija ważny termin dla właścicieli nieruchomości. Chodzi o obowiązkową opłatę



Podatek od nieruchomości to obowiązkowa opłata, która dotyczy milionów Polaków. Wysokość należności zależy od rodzaju nieruchomości oraz decyzji lokalnej gminy. W 2026 roku maksymalne stawki ponownie wzrosły, dlatego wiele osób zastanawia się, kto musi zapłacić podatek i ile wyniesie rachunek.

Podatek od nieruchomości obejmuje

grunty, budynki oraz budowle związane z działalnością gospodarczą. Dotyczy to zarówno domów i mieszkań, jak i działek czy obiektów wykorzystywanych przez firmy. W praktyce obowiązek podatkowy może objąć niemal każdą nieruchomość znajdującą się na terenie gminy. Wyjątkiem są użytki rolne oraz lasy, ale tylko wtedy, gdy nie są wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej.

Kto płaci podatek od nieruchomości w 2026 roku? Te osoby muszą pamiętać o zapłacie.

Obowiązek opłacania podatku spoczywa na właścicielach nieruchomości, urzytkownikach wieczystych oraz osobach posiadających nieruchomość bez formalnego prawa własności. Dotyczy to także firm, spółek i innych jednostek organizacyjnych. Jeżeli nieruchomość ma kilku właścicieli, wszyscy odpowiadają za podatek razem. Oznacza to, że urząd może domagać się całej kwoty od jednego współwłaściciela. Taka osoba ma później prawo rozliczyć się z pozostałymi zgodnie z ich udziałami.

Kiedy płaci się podatek od nieruchomości. Właściciele muszą pilnować kilku ważnych terminów

Osoby fizyczne płacą podatek w czterech ratach. Terminy przypadają na:

- 15 marca,
- 15 maja,
- 15 września,
- 15 listopada.

Jeżeli kwota podatku nie przekracza 100 złotych, trzeba zapłacić całość już przy pierwszym terminie.

Wysokość podatku ustala wójt, burmistrz albo prezydent miasta. Decyzja trafia do właściciela pocztą, dlatego nie trzeba samodzielnie wyliczać należności przed jej otrzymaniem. Podatek można opłacić w kasie urzędu, przelewem lub u wyznaczonego inkasenta. Firmy oraz spółki rozliczają się inaczej. Podatek płacą co miesiąc, do 15 dnia każdego miesiąca, a za styczeń do 31 stycznia. W tym przypadku przedsiębiorcy sami obliczają wysokość należności.

Ile wynosi podatek od nieruchomości w 2026 roku. Najwyższe stawki dotyczą firm i działalności

W 2026 roku maksymalne stawki podatku od nieruchomości wzrosły o około 4,5 procent. Konkretne kwoty ustalają gminy, ale muszą trzymać się limitów wyznaczonych przez Ministerstwo Finansów i Gospodarki. Obecne maksymalne stawki zostały ogłoszone w obwieszczeniu ministra z 1 sierpnia 2025 roku. Najwyższy podatek azpłacą właściciele budynków wykorzystywanych do działalności gospodarczej, gdzie stawka może wynieść nawet 35,53 zł za metr kwadratowy.

W przypadku budynków mieszkalnych maksymalna stawka wynosi 1,25 zł za metr kwadratowy. Pozostałe budynki mogą zostać objęte podatkiem do 12 zł za metr kwadratowy. Grunty związane z działalnością gospodarczą mają maksymalną stawkę 1,45 zł za metr kwadratowy. Budowle są opodatkowane inaczej niż mieszkania czy działki. W tym przypadku obowiązuje stawka wynosząca 2 procent wartości budowli. Ostateczna wysokość podatku zależy więc od wartości całego obiektu.

Konsekwencje braku zapłaty podatku od nieruchomości. Odsetki mogą szybko zwiększyć dług

Nieopłacenie podatku od nieruchomości w terminie prowadzi do powstania zaległości podatkowej. W takiej sytuacji urząd nalicza odsetki za zwłokę zgodnie z przepisami Ordynacji podatkowej. Dłuższe unikanie płatności może skończyć się nie tylko dodatkowymi kosztami, ale również postępowaniem prowadzonym przez urząd skarbowy.

Problemy mogą pojawić się także wtedy, gdy właściciel nieruchomości nie zgłosi jej do opodatkowania albo poda nieprawdziwe dane. Zgodnie z art. 54 § 1 Kodeksu karnego skarbowego grozi za to kara grzywny, kara pozbawienia wolności albo obie te kary łącznie. Właściciele nieruchomości muszą również pamiętać o obowiązku złożenia formularza IN-1. Dotyczy to między innymi zakupu mieszkania, sprzedaży nieruchomości, zakończenia budowy lub zmiany sposobu użytkowania budynku. Dokument trzeba złożyć w ciągu 14 dni od momentu wystąpienia takiej zmiany.

Co stanie się z pieniędzmi w bankach w czasie wojny? Eksperci tłumaczą

Mimo że depozyty w bankach w Polsce są zazwyczaj postrzegane jako bezpieczne, specjaliści zalecają, aby mądrze rozproszyć środki finansowe i posiadać choćby minimalną rezerwę gotówki. Wskazują również na możliwość problemów z dostępem do funduszy w sytuacjach konfliktowych.

Eksperci z branży finansów podkreślają, że systemy finansowe są chronione rygorystycznymi przepisami dotyczącymi cyberbezpieczeństwa, takimi jak DORA czy Nis2, co redukuje prawdopodobieństwo zakłóceń operacyjnych.

Dr Robert Pakla twierdzi, że posiadanie pieniędzy na koncie bankowym jest bezpieczniejszym rozwiązaniem niż przechowywanie całej kwoty w domu. Zauważono, że po wybuchu konfliktu na Ukrainie, klienci, którzy wcześniej wycofali swoje środki, zaczęli stopniowo ponownie je deponować - powiedział podczas warsztatów na Uniwersytecie Jagiellońskim wiceprezes Krakowskiego Banku Spółdzielczego.

Specjaliści przypominają, że w okresie konfliktów można się spodziewać szybkich zmian w przepisach prawnych. Prezydent na prośbę premiera może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy, które później zatwierdza Sejm. Ważne są także kwestie związane z limitem BFG, który wynosi równowartość 100 tys. euro, oraz z niepewnością kursów walutowych, szczególnie złotego i euro, w warunkach napięć.

Systemy typu SWIFT oraz rozliczenia korespondencyjne mogą zostać zawieszone w przypadku sankcji wobec niektórych krajów. Dr Pakla zaleca dywersyfikowanie oszczędności: trzymanie kapitału w różnych walutach, inwestowanie w fizyczne złoto oraz - po uregulowaniu rynku - w kryptowaluty, a także posiadanie pewnej ilości gotówki na wypadek awarii systemów. Srebro stanowi alternatywę; jego cena jest niższa i świetnie sprawdza się przy mniejszych inwestycjach.

Źródło: PAP, money.pl, podatki.gov.pl
Kodeks cywilny, g.pl
Andrzej Więciorkowski

Cięcie letnie, które musisz wykonać. Jakie byliny, krzewy i drzewa przycinać w lipcu, by obficie kwitły i owocowały w przyszłym roku?

Lipiec to doskonała pora na cięcie pielęgnacyjne, które zapewni roślinom w ogrodzie zdrowie, piękny wygląd oraz spektakularne kwitnienie i owocowanie w przyszłym roku. Sprawdź, jakie rośliny przycinać w lipcu i jak zrobić to prawidłowo, by ogród rozkwitł pełnią blasku.

W lipcu ogród tętni życiem, a wiele roślin osiąga szczyt swojego rozwoju. To czas na korzystanie z uroków roślinności, ale także na konieczne zabiegi pielęgnacyjne. Wśród nich na uwagę zasługuje cięcie. Choć niektórzy, mniej doświadczeni ogrodnicy sądzą, że rośliny w ogrodzie przycina się głównie wiosną, to lato jest odpowiednim momentem na cięcie niektórych bylin, krzewów i drzew. Odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne w środku lata pomagają utrzymać je w dobrej kondycji, sprzyjają lepszemu przewietrzaniu, ograniczają ryzyko chorób i szkodników, a także stymulują do ponownego kwitnienia lub lepszego owocowania w kolejnym sezonie.

Jakie rośliny przycina się w lipcu?

W lipcu przede wszystkim przeprowadza się cięcie sanitarne, formujące i pobudzające do dalszego wzrostu lub kwitnienia. Generalna zasada mówi, że w lipcu przycinamy rośliny, które już zakończyły kwitnienie, oraz te, które wymagają prześwietlenia lub formowania. Jest to również optymalny moment na cięcie drzew i krzewów pestkowych, które w tym okresie lepiej zabliznią powstałe wskutek cięcia rany i szybciej się zregenerują po zabiegu.

Do cięcia należy używać wyłącznie ostrych i czystych narzędzi, a sam zabieg wykonać w suchy i słoneczny (ale nie upalny) dzień, by rany szybko zaschły.

Cięcie bylin w lipcu

Na cięcie w lipcu szczególnie dobrze reagują byliny, które już przeszły pierwszą falę kwitnienia, a z natury szybko się regenerują. U roślin tych usuwa się przekwitłe kwiatostany i skracza pędy mniej więcej o 1/3 długości. Zabieg ten sprawia, że roślina nie marnuje energii na produkcję nasion, ale kieruje ją na wytworzenie nowych pędów i pąków kwiatowych, dzięki czemu może zakwitnąć ponownie pod koniec lata, choć często kwitnienie to jest mniej obfite.

Do bylin, które warto przycinać w lipcu należą m.in.: ostróżki, łubin, kocimiętka, szalwie, bodziszki, krwawniki, lawenda, rudbekie, jeżówki.



Letnie cięcie lawendy

U lawendy dodatkowo należy pamiętać o formowaniu krzewinki w kulisty kształt.

Lipcowe cięcie krzewów kwitnących

W lipcu przycinamy krzewy, które kwitły wiosną i wczesnym latem, oraz na te, które potrzebują formowania. Należą do nich m.in.:

- **Tawuła japońska** - po zakończeniu kwitnienia warto przyciąć przekwitłe kwiatostany i ewentualnie skrócić pędy, by nadać krzewowi ładny, zwarty kształt;

Wiciokrzewy - jeśli pnąca mocno się rozrosły, lipiec to dobry moment na ich prześwietlenie i skrócenie zbyt długich pędów. Pomoże to utrzymać kontrolowany wzrost i zapobiegne nadmiernemu zagęszczaniu;

Pęcherznica kalinolistna - cięcie formujące pozwoli utrzymać pożądany rozmiar i kształt, dodatkowo usuwa się pędy rosnące do środka krzewu i przycina te, które zaburzają jego pokrój;

Róże (wielkokwiatowe, rabatowe, pnące) - regularne usuwanie przekwitłych kwiatów pobudza je do tworzenia kolejnych pąków. Przycina się pęd tuż nad pierwszym liściem z pięcioma listkami, który skierowany jest na zewnątrz krzewu. Należy też usuwać dzikie pędy wyrastające z podkładki;

Żyliszek i jaśminowiec - po zakończeniu kwitnienia wymagają cięcia prześwietlającego i odmładzającego, dzięki czemu krzew

wypuści nowe, silne pędy, na których w przyszłym roku pojawią się kwiaty.

Cięcie iglaków w lipcu

Iglaki zazwyczaj przycina się wiosną, jednak lipiec to dobry moment na kosmetyczne cięcia formujące, zwłaszcza w przypadku żywopłotów. W tym okresie młode przyrosty są już dobrze widoczne, a cięcie pozwala na zagęszczenie rośliny, utrzymanie zwartego pokroju i pożądanego kształtu.

U żywotników, cyprysików, jałowców, cisów przycinamy zbyt długie, wystające poza bryłę, młode przyrosty. Należy pamiętać, aby nie ciąć starych, zdrewniałych pędów, ponieważ iglaki często nie odnawiają się z nich i mogą pozostać nieestetyczne, łyse plamy.

Cięcie krzewów owocowych w lipcu

Po zbiorach owoców, lipiec staje się kluczowym miesiącem dla cięcia krzewów owocowych, co ma ogromne znaczenie dla ich zdrowia i przyszłego plonowania. Odpowiednie cięcie poprawia cyrkulację powietrza, ogranicza choroby i stymuluje rośliny do wytwarzania większych i lepszej jakości owoców.

Maliny - po zbiorach malin owocujących na pędach dwuletnich (tzw. maliny letnie należy wyciąć przy ziemi wszystkie pędy, które owocowały, a pozostawić młode, tegoroczne pędy, które będą owocować w przyszłym roku. W przypadku malin jesiennych

po letnim owocowaniu można przyciąć jedynie wierzchołki pędów.

Porzeczki i agrest - po zakończeniu zbiorów można przeprowadzić cięcie prześwietlające, usuwając najstarsze, zdrewniałe pędy, które już słabo owocują. Wycina się także pędy rosnące do środka krzewu, krzyżujące się lub uszkodzone.

Truskawki - po owocowaniu usuwa się stare liście (które często są porażone chorobami grzybowymi) i rozłogi (wasy), które niepotrzebnie osłabiają roślinę. Pozostawić należy jedynie młode, zdrowe liście.

Borówka amerykańska - w lipcu, po zbiorach, można przeprowadzić lekkie cięcie sanitarne, usuwając pędy chore, uszkodzone lub bardzo słabe. Główne cięcie odmładzające borówki wykonuje się jednak wiosną.

Cięcie drzew pestkowych w lipcu

Lipiec jest najlepszym terminem na cięcie drzew pestkowych: czereśni, wiśni, śliw, brzoskwini, moreli. W przeciwieństwie do drzew ziarnkowych (jabłonie, grusze), które często tną się zimą, pestkowe gorzej znoszą cięcie w okresie spoczynku. Letnie cięcie minimalizuje ryzyko wystąpienia chorób oraz zapobiega wyciekom gumy (brunatnej, lepkiej substancji), która jest reakcją drzewa na uszkodzenie i oznaką stresu. Rany po letnim cięciu szybciej się goją.

Czereśnie i wiśnie - po zbiorach owoców usuwa się pędy krzyżujące się, rosnące do środka korony, chore, uszkodzone lub te, które są zbyt gęste. Można też delikatnie prześwietlić koronę, aby zapewnić lepsze nasłonecznienie owoców w przyszłym roku i ułatwić zbiory.

Śliwy - także przycinamy po zbiorach. Usuwamy tzw. wilki (silne, pionowe pędy rosnące z pnia lub grubych gałęzi), pędy chore i te, które zagęszczają koronę. Celem jest utrzymanie otwartej korony, która zapewni dobrą wentylację i dostęp światła do wszystkich części drzewa.

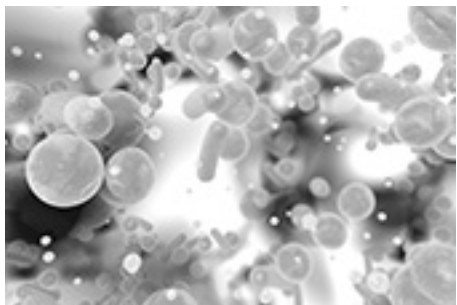
Brzoskwinie i morele - w lipcu wykonuje się cięcie sanitarne i prześwietlające, usuwając pędy, które już owocowały, oraz te, które są słabe, uszkodzone lub niepotrzebnie zagęszczają koronę. Jest to również dobry czas na formowanie korony, aby utrzymać drzewo w pożądanym rozmiarze i kształcie, co ułatwia pielęgnację i zbiory.

Ciekawostki



Nowa metoda na niegojące się rany? Biofilm bakteryjny kontra... eksplodujące bąbelki

Niegojące się rany stanowią poważny problem współczesnej medycyny. Problem, który dotyka milionów ludzi: diabetyków, osób starszych, pacjentów po urazach. W większości przypadków winny jest biofilm. To śluzowata kolonia bakterii, często wielu gatunków naraz, otoczona gęstą, samodzielnie wytwarzaną warstwą ochronną. Ta warstwa działa jak tarcza. Blokuje dostęp antybiotyków i komórek układu odpornościowego do bakterii. Im dłużej biofilm się rozwija, tym mniej przypomina luźną maź, a bardziej elastyczny, wytrzymały materiał, niemal jak żel o własnej sprężystości i odporności mechanicznej.



Dlatego zespół naukowców z University of Illinois w Urbana-Champaign, kierowany przez Yuijina Ahna i Hyunjoona Konga, zaproponował rozwiązanie zapożyczone z... górnictwa. Metoda nazywa się μ BLAST, a jej nazwa pochodzi od techniki kontrolowanego wysadzania skał, w której siłę wybuchu skupia się precyzyjnie w jednym punkcie, by uzyskać maksymalny efekt niszczący przy minimalnych stratach w otoczeniu.

W wersji medycznej zamiast materiałów wybuchowych zastosowano mikroskopijne cząstki krzemionki okrzemkowej – naturalnego, porowatego materiału pozyskiwanego ze skamieniałych szkieletów jednokomórkowych glonów zwanych okrzemkami – pokryte cienką warstwą tlenku manganu. Cząstki te umieszcza się pod opatrunkiem z celulozy nasączonej nadtlutkiem wodoru, czyli zwykłą wodą utlenioną. Kiedy woda utleniona zetknie się z tlenkiem manganu, zachodzi reakcja chemiczna, w której powstaje tlen w postaci maleńkich pęcherzyków.

Jeśli takie cząstki po prostu wsypać na ranę, powstające bąbelki gazu szybko unoszą się do góry i uciekają. Ale uwieszone pod celulozą nie mają gdzie się podziać. Zamiast uciekać, rosną na miejscu, łączą się w większe struktury, a potem pękają – i to właśnie ten moment pęknięcia wywołuje mikroskopijny wstrząs mechaniczny, wystarczająco silny, by rozerwać strukturę biofilmu.

Naukowcy potwierdzili to za pomocą tomografii oraz nagrań dźwiękowych. Opatrunek μ BLAST generował dźwięki o niższej częstotliwości niż wolne, nieuwięzione cząstki – co świadczy o

powstawaniu większych pęcherzyków – i utrzymywał swoją aktywność znacznie dłużej.

W testach laboratoryjnych sprawdzono działanie opatrunku na szczególnie trudnym przeciwniku: biofilmie utworzonym wspólnie przez *Pseudomonas aeruginosa* oraz lekoopornego gronkowca złocistego (MRSA). Takie mieszane infekcje są trudniejsze do wyleczenia niż zakażenia jednym gatunkiem bakterii, bo współpracujące ze sobą mikroby budują gęstszą, bardziej odporną otoczkę ochronną.

Efekt był wyraźny. Nieleczony biofilm zawierał około 5–10 miliardów bakterii na mililitr. Po zastosowaniu μ BLAST liczba ta spadła do zaledwie kilkunastu tysięcy. Liczba bakterii zmniejszyła się więc o sześć rzędów wielkości, było ich setki tysięcy razy mniej niż na początku.

Gdy opatrunek zastosowano przed podaniem gentamycyny, udało się osiągnąć tę samą, a nawet lepszą skuteczność przy dawce leku dziesięciokrotnie mniejszej niż zwykle potrzebna. W dobie narastającej odporności bakterii na antybiotyki to potencjalna zmiana reguł gry, bo mniejsze dawki oznaczają mniej okazji dla bakterii, by wykształcić oporność, i mniej skutków ubocznych dla pacjenta.

Eksperymenty na myszach z dojrzałymi, zainfekowanymi ranami potwierdziły efekt również w żywym organizmie: rany goiły się szybciej, odrastała sierść, a stan zapalny wyraźnie się zmniejszał. W tkankach dominowały komórki odpornościowe typu naprawczego, zamiast tych wywołujących przewlekły stan zapalny.

W Warszawie wykonano pierwsze na świecie chimeryczne przeszczepienie wątroby

W Warszawie miało miejsce pierwsze w historii medycyny chimeryczne przeszczepienie wątroby. Unikatowy zabieg to dzieło zespołu Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego pod kierunkiem profesora Michała Grąta. Zabieg wykonano 11 maja 2026 roku u 47-letniej pacjentki, którą operowano z powodu zaawansowanego nowotworu wątroby.

Z powodu rozległości nowotworu nie było możliwe radykalne usunięcie zaatakowanego narządu przy jednoczesnym zachowaniu takiej ilości prawidłowo funkcjonującego miąższu, by pacjentka mogła przeżyć. Dlatego warszawscy chirurdzy zdecydowali się na połączenie dwóch technik – autotransplantacji i allotransplantacji.

Najpierw chorą wątrobę usunięto z ciała pacjentki, a następnie poddano ją resekcji pozaustrojowej. Z

wątroby wycięto nowotwór, a zdrową część przygotowano do ponownego wszczepienia. Fragment ten był jednak zbyt mały. Dlatego też połączono go z fragmentem pobranym od zmarłego dawcy. W ten sposób przygotowano chimeryczny graft, który wszczepiono pacjentce.



Fragment od dawcy pełnił rolę tymczasowego wspomaganie, umożliwiające regenerację i rozrost własnej części wątroby. Własna część wątroby szybko się regenerowała, osiągając odpowiednie rozmiary i już 18 maja kobieta ponownie trafiła na stół operacyjny, gdzie chirurdzy usunęli jej fragment obcej wątroby. W ten sposób chora uzyskała własną, prawidłowo funkcjonującą wątrobę. W praktyce oznacza to stworzenie nowej koncepcji leczenia wybranych chorych z zaawansowanymi nowotworami wątroby, u których dotychczas nie było możliwości radykalnego leczenia – mówi prof. Grąt.

Profesor Grąt jest autorem całej koncepcji operacji i był operatorem podczas wszystkich jej etapów: hepatektomii, resekcji pozaustrojowej, wytworzenia chimerycznego graftu oraz jego wszczepienia.

Koniec z downcyklingiem plastiku? Japończycy znaleźli sposób na kolorowe odpady

Jednym z najpoważniejszych problemów recyklingu tworzyw sztucznych są barwniki. To właśnie one, dodawane po to, by plastik ładnie wyglądał, sprawiają, że większość kolorowych odpadów plastikowych kończy jako szary lub czarny granulat. Mamy w tym przypadku do czynienia z downcyklingiem, procesem, w wyniku którego po recyklingu otrzymujemy produkt niskiej jakości. To poważny problem, gdyż oznacza, że i tak musimy produkować nowy plastik, gdyż to, co otrzymaliśmy po downcyklingu nie nadaje się do wielu zastosowań. Zespół japońskich naukowców z Osaka Metropolitan University oraz firmy Fuji Pigment postanowił rozwiązać ten problem.

Kiedy barwnik trafia do tworzywa sztucznego, rozpuszcza się lub ulega dyspersji na poziomie cząsteczkowym

w całej masie polimeru. Jest z nim wymieszany tak dokładnie, że nie da się go później wyodrębnić. Podczas recyklingu mechanicznego różnokolorowe odpady miesza się razem, a powstająca mieszanka barw zawsze daje w efekcie brudny, ciemny kolor. Dochodzi do degradacji wartości surowca zamiast jego odzyskania.

Rozwiązanie zaproponowane na łamach Green Chemistry polega na tym, by barwnik nigdy nie stykał się bezpośrednio z polimerem. Naukowcy opracowali metodę otrzymywania z krzemionki mikrosfer o średnicy zaledwie 4–6 mikrometrów, wewnątrz których szczelnie zamknięty jest barwnik. Mikrosfery powstają metodą suszenia rozpyłowego, czyli technologią dobrze znaną i łatwą do skalowania przemysłowego.



Kluczowe jest to, że powłoka krzemionkowa jest gęsta i praktycznie nieporowata. Dzięki temu barwnik jest całkowicie odizolowany od otoczenia. Testy wymywania w wodzie przez ponad 24 godziny nie wykazały żadnego wycieku koloru, a mikrosfery bez problemu przetrwały stopienie z tworzywem w temperaturze 250°C podczas wytłaczania i formowania wtryskowego. To warunki, w których większość zwykłych pigmentów organicznych już się rozkłada.

Najciekawszy jest sam proces odzysku. Gotowy, kolorowy przedmiot z polimetakrylanu metylu (PMMA) lub polistyrenu wystarczy zanurzyć w odpowiednim rozpuszczalniku. Polimer się rozpuszcza, a mikrosfery z barwnikiem opadają na dno jako osad. Po odwirowaniu otrzymujemy dwa czyste produkty – przezroczysty roztwór polimeru, który można odzyskać po odparowaniu rozpuszczalnika oraz gotowy do ponownego użycia proszek mikrosfer barwnika. Badacze powtórzyli ten cykl trzykrotnie, formując kolejno przedmioty w kształcie kota, psa i koali z tego samego materiału. Widma fluorescencji i spektroskopia w podczerwieni potwierdziły, że ani barwnik, ani polimer nie tracą swoich właściwości.

Jak jednak oddzielić różne kolory z mieszanych odpadów? Japończycy naukowcy i z tym sobie poradzili. Zsyntetyzowali mikrosfery różnych barw o różnych, ściśle zaplanowanych rozmiarach. Po rozpuszczeniu mieszanego, wielobarwnego przedmiotu wystarczy przesiać osad przez sito o odpowiedniej gęstości oczek, by rozdzielić poszczególne kolory z dużą czystością. Rozmiar cząstki staje się w ten sposób swoistym „kodem kreskowym” koloru.

A.Z.

Senator Lindsey Graham (1955-2026), odszedł jastrząb, neocon...

Zmarł nagle 71-letni senator Lindsey Graham, który reprezentował Karolinę Południową, czołowy neocon, jastrząb, wielki przyjaciel Izraela, zwolennik kontynuowania wojen na Bliskim Wschodzie i na Ukrainie, praktycznie mówiąc rzecznik przemysłu zbrojeniowego USA, ostatnio bliski współpracownik prezydenta Trumpa.

Jeszcze w piątek był w Kijowie, dziesiąty raz od rozpoczęcia wojny, rozmawiał z Żeleńskim, obiecywał więcej pomocy wojskowej, odwiedził tajną fabrykę dronów w okolicach Kijowa, zmarł nagle następnego dnia w sobotę po powrocie do Waszyngtonu. Kilka godzin wcześniej rozmawiał z prezydentem Trumpem, któremu poskarżył się, że jest zmęczony, podobnie przyznał innemu swojemu rozmówcy, że pójdzie na badania lekarskie, ale dopiero po umówionym wywiadzie w niedzielę z NBC "Meet the Press". Podobno (w/g Axios) żartował:

"Nie mogę umrzeć teraz. Przede mną nowe i sankcje na Rosję, uporządkowanie spraw z Iranem i normalizacja między Izraelem, a Arabią Saudyjską". Oficjalnie zmarł z powodu rozwarstwienia aorty, pęknięcia tętnicy doprowadzającej krew do serca.

Kiedy i gdzie zmarł senator Graham?

W ubiegły czwartek obchodził 71 urodziny, oficjalnie zmarł z powodu krótkiej i nagłej choroby. W sobotę ok. 20.00 do jego domu na Kapitolu wezwano ratowników medycznych do pacjenta z bólem w okolicach klatki piersiowej, w niespełna pół godziny, mimo pomocy, doszło do zatrzymania pracy serca, po czym zabrano go do szpitala.

W internecie zawrzało od spekulacji. Ostatnie jego zdjęcia pochodzą z piątku z Żeleńskim i z wizyty w tajnej fabryce dronów pod Kijowem. Na zdjęciu uśmiechnięty Graham trzyma w dłoniach nowoczesnego drona. Krążą plotki, że przesłał to zdjęcie i przez to Rosjanie natychmiast zaatakowali i zniszczyli fabrykę dronów i razem z oprowadzanymi gośćmi, którzy tam zginęli. Kłóci się to ze starannie podaną oficjalną wersją z powrotem senatora do Waszyngtonu i jego telefonicznymi rozmowami m.in. z Trumpem.

Chyba najprostszą metodą weryfikacji byłoby sprawdzenie czy żyją najbliżsi współpracownicy Grahama, którzy mu wtedy towarzyszyli jak również

oprowadzający ich Ukraińcy, czy też przestali istnieć. Swoje podejrzenia co do miejsca i czasu śmierci senatora Grahama publicznie wyraził też były analityk CIA Larry Johnson powołując się na źródła w Pentagonie. Prawdą jest, że FBI otworzyło dochodzenie odnośnie do śmierci senatora Grahama. Jednak prawdą też jest, że ojciec senatora również zmarł w podobnych okolicznościach w wieku 68 lat, a kilkanaście miesięcy później jego matka, co mogłoby wskazywać na chorobę dziedziczną...

Poglądy i opinie senatora Grahama...

Sen. Graham był politycznym maverickiem, który działał niesablonowo, czasem w Senacie wchodził w układy z Demokratami głosując za zatwierdzeniem ich kandydatów na sędziów, popierając zielone inicjatywy, zmiany klimatyczne, reformy podatkowe, czy politykę imigracyjną. Graham był



przeciwnikiem wycofania sił USA z Afganistanu przez prezydenta Bidena, mimo, że to był przecież plan Trumpa. Był zwolennikiem amerykańskiej interwencji wojskowej, z uśmiechem mówił o przemocy, bombardowaniu, zabijaniu. W drugiej kadencji Trumpa bardzo się do niego zbliżył często grając z nim w golfa, miał na niego duży wpływ. Był przyjacielem premiera Izraela Bibi Netanjahu i bardzo dbał o jego bezpieczeństwo. Był zwolennikiem bombardowania Palestyńczyków w rejonie Gazy, mówił: "Strefę Gazy należy zrównać z ziemią", a Iranowi groził użyciem broni atomowej mówiąc: "Zmiażdżymy ich". Uważał, że interesy i bezpieczeństwo Izraela i USA są ściśle powiązane. Netanjahu mówił o nim "ukochany przyjaciel", a Trump traktował go jak "członka rodziny" i na znak żałoby nakazał

opuszczenie flag do połowy. Tylko Iran zadowolony jest z odejścia Grahama, "sprawiedliwość Allaha dosięgła jego wroga" No i Rosja. Graham mówił: "Ukraina robi dobrą robotę, ponieważ zabija wielu Rosjan", "Ktoś w Rosji powinien sprzątnąć Putina", "Rosjanie giną... to najlepiej wydane przez nas pieniądze".

Razem z sen. McCainem, Graham dbał o finansowanie i uzbrajanie walczącej z Rosją Ukrainy w najnowocześniejszą broń, jednocześnie pracując nad projektem ustawy o konfiskacie zamrożonych rosyjskich aktywów i przekazanie ich Ukrainie, był zwolennikiem przystąpienia Ukrainy do NATO.

Latem 2025 r. Graham powiedział: "Jeżeli Ameryka porzuci, zostawi Izrael, to Bóg nas porzuci". Wcześniej w 2019 r. sugerował, że jeśli Turcja wejdzie do Syrii i zaatakuje siły kurdyjskie pomagające USA w zwalczaniu kalifatu ISIS, on przedstawi w Senacie sankcje na Turcję i zawieszenie ich członkostwa w NATO.

Kim był Lindsey Graham?

W życiu prywatnym Graham pozostał kawalerem, choć temu zaprzeczał, wielu mówi, że był gejem, co pod przysięgą zeznała Laura Loomer. Jeśli chodzi o religię, to Graham był południowym Baptystą.

Nie odnawiaj obecnej POLISY, zanim nie sprawdzisz naszej oferty!!!

Reprezentujemy Ubezpieczalnie:

Travelers
Metropolitan
Safeco
National Grange Mutual
Progressive
Kemper
National General Formerly Tower
Dairyland
Foremost
American Modern
Quincy



Barbara Mrozik

- ★ Posiadamy SUPER ceny dla młodych kierowców
- ★ Nazbierałeś mandatów i szukasz taniego UBEZPIECZENIA?
- ★ Skontaktuj się z nami
- ★ Jesteśmy w stanie uaktywnić POLISĘ przez telefon



Posiadamy również atrakcyjne ceny polis na:

DOMY JEDNORODZINNE I WIELORODZINNE, BIZNESY ORAZ ŻYCIE

15 LAT doświadczenia w ubezpieczeniach

Barbara - 203-301-0555, cell: 203 515 5709

www.mgroupnow.com BasiaMrozik@optonline.net

NOWA LOKALIZACJA → 244 BRIDGEPORT AVE, MILFORD, CT 06460
Duży parking z tyłu budynku

Pochodził z rodziny szkocko-irlandzkiej, rodzice prowadzili restaurację, bar i sklep alkoholowy. Kiedy Lindsey miał 20 lat zmarła jego matka, jego ojciec zmarł na zawał serca 15 miesięcy później w wieku 68 lat. Lindsey skorzystał z programu wojskowego i dostał się na uniwersytet, gdzie studiował psychologię pozostając blisko domu i swojej 13 siostry Darline, którą legalnie adoptował, aby zapewnić jej finansowe bezpieczeństwo, studia ukończył w 1977 r. Następnie studiował i ukończył prawo i w 1982 r. został oficerem w Unitet States Air Force jako prawnik (JAG Corps). Od 1984 do 1988 r. pracował w amerykańskiej Rhein-Main Air Base we Frankfurcie, po tej służbie opuścił wojsko i pracował jako prawnik. Wstąpił do stanowego Air National Guard, aż do 1995 r. jako wojskowy prawnik był aktywny w wojnie irackiej 1990-1991. W 2007 r. podczas ceremonii w White House, ówczesny prezydent GWB promował go na stopień pułkownika. Brał też okazjonalnie udział w wojnie w Afganistanie w roli wojskowego prawnika, za co otrzymał Bronze Star Medal. Po osiągnięciu wieku 60 lat i 33 lat w służbie wojskowej, przeszedł na emeryturę w 2015 r. Trzeba przyznać, że nie zbijał fortuny, jego majątek wycenia się tylko na \$ 1,5 mln, co daje mu 294 pozycję majątkową wśród 535 członków Kongresu.

Graham ostry przeciwnik kandydata D.J. Trumpa...

O Grahamie stało się głośno podczas impeachmentu prezydenta Billa Clintona, Lindsey był jednym z managerów tego impeachmentu w 1999 r. Wcześniej został reprezentantem w parlamencie Karoliny Południowej (1993-1995) i następnie kongresmenem w Waszyngtonie (1995-2003). W 2002 r. wybrany został do senatu USA aż do chwili obecnej, kiedy wygrał prawyborczy w Partii Republikańskiej. W 2016 r. ubiegał się o nominację Republikanów w prawyborach prezydenckich, jednak oceniając swoje szanse szybko wycofał się z konkurencji. Otwarcie krytykował kandydata Trumpa (podobnie jak ówczesny JD Vance).

Kością niezgody była negatywna, pogardliwa ocena przyjaciela Grahama republikanina Johna McCaina weterana wojny w Wietnamie przez kandydata Trumpa. Graham był blisko z senatorem McCainem z Arizony i niezależnym senatorem Joe Libermanem z Connecticut, zwani jako "Trzej Amigos".

W grudniu 2015 r. Graham zaatakował Trumpa mówiąc o nim: „To podżegacz rasowy, ksenofob i bigot religijny...”, „On nie reprezentuje mojej republikańskiej partii. Nie myślę, aby miał jakiegokolwiek pojęcie o czymkolwiek. Czy wiecie, jak

uczynić Amerykę ponownie wielką? Pozbądźcie się Trumpa”. W maju 2016 r. Graham tweetował: „Jeśli nominujemy Trumpa, poniesiemy klęskę i zasłużymy na to”. Trzeba przyznać, że w listopadzie 2016 r. Graham nie głosował na Trumpa, głosował na niezależnego kandydata Evan McMullin. Jednak Lindsey całkowicie zmienił front po spotkaniu z Trumpem w 2017 r. stając się jego wiernym sojusznikiem. Wydaje się, że przykleił się do zwycięzcy, bo chciał mieć wpływ na politykę zagraniczną Trumpa.

Graham wierny sojusznik prezydenta Trumpa...

W 2018 r. zmarł senator John McCain, który zabronił obecności prezydenta Trumpa na swoim pogrzebie. Trumpa reprezentowała jego córka Ivanka, co załatwił u Cindy wdowy McCaina właśnie Lindsey Graham. Kiedy w 2020 ogłoszono, że Trump „przegrał” reelekcję, Lindsey sugerował, aby Trump się nie poddawał i nie uznał wyników wyborów. Podobno przeznaczył \$500,000 na sądzenie wyników wyborów, aby podważyć rzekomą przegraną Trumpa.

Quo vadis świecie i Ameryko?

Teraz sytuacja Republikanów nieco się pogorszyła, ich były lider w Senacie 84-letni Mitch McConnell ciągle przebywa w

szpitalu, teraz nie żyje Graham, co prawda Republikanie w 100 osobowym Senacie mają 53 głosy, czyli teraz 51, jeśli wszyscy zgodnie głosują, ale przecież nie zawsze tak jest. Właśnie ogłoszono, że zgodnie z sugestią Trumpa republikański gubernator Karoliny Południowej Henry McMaster desygnował do czasu nowych wyborów siostrę Darline Graham Nodone na miejsce zmarłego senatora, a ona przyjęła nominację.

W szerszym kontekście Lindsey Graham, dla którego zimna wojna nigdy się nie skończyła odchodzi osierocając swoich wojennych przyjaciół Netanjahu i Żeleńskiego, również Trump stracił wojowniczego sojusznika z jego militarystyczną wizją hegemonistycznej roli Ameryki w świecie. Jest to też czas, kiedy Republikanie ostro dyskutują o niekoniecznie korzystnych powiązaniach Ameryki z Izraelem i jego wojowniczymi planami na Bliskim Wschodzie. Generalnie młodzi ludzie nie chcą wojny, w której to przecież oni będą na niej ginąć, a nie ambitni politycy ukryci w zaciszach swoich gabinetów. Z pewnością wojennemu stronnictwu trudno będzie znaleźć następcę Grahama. Czy wraz z nim powoli odejdzie widmo wojny?

Jacek K. Matysiak, Kalifornia,
2026/07/14

STAN FURNITURE meble klasyczne i nowoczesne

Polski sklep meblowy

OTWARTY
w nowej lokalizacji
387 West Main St.
New Britain, CT 06053

Tel. 860-817-6225
superliving@sbcglobal.net

A & M Chiropractic, LLC



Leczenie Nieinwazyjne

- Dyskopatii
- Bóli głowy
- Rwy kulszowej
- Zapalenia mięśni i stawów
- Urazów powypadkowych
- Urazów w pracy (Worker's compensation)
- Kontuzji i urazów sportowych
- Wad postawy u dzieci
- Bóli kręgosłupa w czasie ciąży

*Bezpłatna
konsultacja*

**Dr. Anita
& Dr. Maciek
Kolodziejczak**

**160 West Street, Ste C
Cromwell, CT 06416**

www.amchiro.com

Lekarze wraz z personelem mówią w języku polskim
Akceptujemy większość ubezpieczeń medycznych
jak również oferujemy dogodny plan płatności

860 - 398 - 5420

Gawędy Jędrusia Ciupagi

Hulskie

Są w Bieszczadach miejsca, które często mijamy wędrując do bardziej znanych atrakcji, nie zdając sobie sprawy, że tuż obok ukryta jest historia pełna dramatycznych wydarzeń. Takim miejscem jest Hulskie.

Dzisiaj po dawnej wsi pozostały jedynie malownicze ruiny cerkwi i stary cmentarz, na którym czas zatrzymał się wiele dziesięcioleci temu. Wszystko znajduje się tuż obok drogi prowadzącej do Krywego. Tysiące turystów przemierza ten odcinek każdego roku, lecz niewielu zdaje sobie sprawę, że dosłownie kilka kroków od szutrowej drogi znajduje się miejsce, które jeszcze po II wojnie światowej było świadkiem walk, zasadzek i codziennej służby żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. Sam przekonałem się o tym podczas rozmowy z przyjacielem mieszkającym w tej okolicy od urodzenia. Gdy wspomniałem mu, że w Hulskim funkcjonowała strażnica WOP, Stwierdził że nigdy wcześniej o tym nie słyszał.

Strażnica WOP w Hulskim powstała wiosną 1946 roku. Dowódcą placówki został porucznik Wacław Kasztelan, wydelegowany z Wołkowcy. Na miejscu nie czekały na niego gotowe koszały ani zaplecze logistyczne. Wszystko należało stworzyć od podstaw. Pierwsi żołnierze mieszkali w ziemiankach. Dopiero z czasem rozpoczęto budowę właściwej strażnicy. Własnymi siłami wznoszono drewniane budynki, kopano okopy, przygotowywano stanowiska obronne i rozciągano zasieki. Brakowało sprzętu, materiałów i ludzi, a deszczowa bieszczadzka pogoda często zamieniała plac budowy w grzęzawisko.

Mimo tych trudności strażnica stopniowo nabierała kształtu. Powstały budynki mieszkalne, kuchnia, magazyny i stajnia. Konie odgrywały niezwykle ważną rolę. W terenie praktycznie pozbawionym dróg były często jedynym sposobem szybkiego przemieszczania się. Oprócz obowiązków związanych z budową i utrzymaniem placówki żołnierze niemal nieustannie patrolowali okoliczne lasy i brzegi Sanu.

Mimo prowadzonych akcji przesiedleńczych sytuacja w regionie pozostawała bardzo trudna. W lasach

nadal działały oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii, wykorzystując doskonałą znajomość terenu. W Hulskim doszło do jednej z najbardziej dramatycznych historii związanych z tym miejscem. Milicjanci zostali zwabieni w zasadzkę przygotowaną przez oddział banderowców operujący z rejonu Zatwarnicy. W nierównej walce ponieśli śmierć.

Ruiny cerkwi w Hulskim kryją jeszcze jedną tajemnicę. Według przekazów właśnie tutaj znajdowała się zakonspirowana skrytka wykorzystywana przez UPA do przechowywania broni i amunicji.

W tym rejonie Wopiści regularnie prowadzili patrole. Podczas jednej z akcji natrafiono na uzbrojoną grupę banderowców. Doszło do krótkiej wymiany ognia. Jeden z członków UPA został zabity, pozostali zdołali wycofać się w las. W okolicy Dźwiniacza odnaleziono zamaskowaną kryjówkę a w niej skład broni i amunicji.

Jedną z najważniejszych operacji przeprowadzonych przez żołnierzy ze strażnicy była w okolicy Magury Stuposiańskiej. Patrol zauważył ślady prowadzące do starannie zamaskowanego bunkra. Cały teren został szybko otoczony, aby uniemożliwić ucieczkę. Po rozpoczęciu szturm doszło do krótkiej, gwałtownej walki w ciasnym wnętrzu. Dwóch członków UPA zostało obojętnionych. Najcenniejszym znaleziskiem okazało się jednak nie uzbrojenie, lecz znajdujące się wewnątrz archiwum. W bunkrze odnaleziono dokumenty, mapy, listy, meldunki oraz zapiski dotyczące działalności oddziałów. Materiały te miały dużą wartość operacyjną i pozwalały lepiej poznać strukturę oraz sposób funkcjonowania Banderowców.

W kolejnych tygodniach przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję w Beniowej. Przeszukiwano ruiny domów, piwnice, zarośla i okoliczne lasy. Choć nie doszło do bezpośredniego starcia, odnaleziono ślady ognisk, porzucone przedmioty i wydeptane ścieżki świadczące o niedawnej obecności band UPA.

Bieszczadzka przyroda była równie bezlitosna. Podczas jednego z nocnych

patroli żołnierz został ukąszony przez żmiję.

Po kilku latach strażnica zakończyła działalność. Dokładna data jej likwidacji pozostaje nieznana. Budynki zniknęły, a przyroda stopniowo odzyskała teren. Dzisiaj nie znajdziemy tam żadnych śladów po wojskowej placówce. Pozostały jedynie ruiny cerkwi i stary cmentarz.

Bo właśnie takie są Bieszczady. Ich największe tajemnice rzadko znajdują się na szczytach czy przy popularnych szlakach. Częściej ukrywają się w zapomnianych wsiach, zarośniętych fundamentach i starych cmentarzach,



czekając na tych, którzy zechcą zatrzymać się na chwilę.

Nie wszystko zapisano w kronikach, wiele przetrwało jedynie w ludzkiej pamięci. Trzeba tylko odrobiny cierpliwości i czasu, by odkrywać je na nowo – bo w tych górach przeszłość nigdy nie znika całkowicie, a jedynie cicho czeka, aż ktoś ponownie ją odnajdzie.



Przebrzmiały echa rocznicy Rzezi Wołyńskiej. Ci którzy jeszcze niedawno szargali pamięć ofiar, nagle odmienili swoje poglądy. Lepiej późno niż wcale. Tylko czy szczerze?

Już kiedyś to pisałem i napiszę jeszcze raz. Sprawę ekshumacji można załatwić w jeden dzień. Zabierzmy kości naszych rodaków ze wszystkich miejsc, o których wiemy. Po co mają leżeć w ziemi, na której zostali zamordowani? Po co mają spoczywać tam, gdzie od tylu lat nie mogą doczekać się godnego pochówku i gdzie pamięć o nich wciąż budzi nienawiść? Niech wrócą do Polski. Tu jest ich miejsce. Tu zapłonnie znicz. Tu będą mieli godny grób. Zbudujmy jedno wielkie mauzoleum polskich ofiar Kresów. Niech każde odnalezione nazwisko zostanie wyryte w kamieniu. Niech każda odnaleziona ofiara odzyska swoje imię i swoją godność. Tyle jesteśmy im winni.

Jeżeli ktoś chce stawiać panteony swoim bohaterom, niech robi. To ich decyzja i ich odpowiedzialność wobec historii. Świat zna fakty i wie, do jakich zbrodni doszło. To samo dotyczy drugiej strony. Jeżeli chce ekshumować swoich niech ich zbierają.

W Niemczech nie stawia się obelisków ludziom odpowiedzialnym za ludobójstwo hitlerowskie. Zbrodnie III Rzeszy zostały jednoznacznie potępione przez świat i nikt nie próbuje przedstawiać ich jako powodu do chwały.

Mentalności ludzi nie zmienimy. Wystarczy zajrzeć na pierwszą lepszą ukraińską stronę internetową, przeczytać artykuły, wpisy i komentarze. Każdy może sam wyciągnąć własne wnioski.

Polacy zbyt często byli traktowani po macoszemu. Nasza historia jest pełna bólu, ofiar i poświęcenia. Trudno znaleźć drugi naród w Europie, który przez tyle pokoleń tak często walczył o samo prawo do istnienia. Zabory, powstania, Sybir, dwie wojny światowe, Katyń, Wołyń, komunistyczne czystki. Każda epoka zostawiła na Polsce swoje blizny. A dziś jesteśmy podzieleni. I właśnie na tym najbardziej korzystają ci, którym zjednoczona Polska nigdy nie była na rękę.

Nasi przodkowie potrafili stanąć ramię w ramię. Szli do powstań. Nie poddawali się zaborcom. Walczyli na obcej ziemi i przelewali krew nie dla własnej sławy, ale po to, żeby nasza ojczyzna była wolna. Wiedzieli, że tylko razem naród jest silny.

Jestem Polakiem. Żyję w Polsce i mam prawo mówić i pisać to, co myślę.

Pamięć nie jest nienawiścią. Prawda nie jest zemstą. A Polacy, którzy potrafią upomnieć się o swoich pomordowanych, pokazują, że nie wyrzekli się własnej historii ani własnej godności.



Silver Key Realty

Anna Prusko
Broker

REB. 0792186

Tel. 203 906 2494

**Kupno i sprzedaż nieruchomości,
wynajem mieszkań w Stanie Connecticut**

Nowojorska mieszkanka

W opracowaniu Anny Rawskiej

* W Stephen A. Schwarzman Building- NYPL- do 10 stycznia 2027, szereg galerii z wystawami pod wspólnym tytułem: Declaring America: 1776 and Beyond. Każda część jest niezależną całością. „The Pursuit of Liberty” jest główną częścią tej ekspozycji i najbardziej emocjonalną. Pokazuje historię działań indywidualnych osób, aktywistów i stworzonych przez nich ruchów społecznych. Ludzie ci, zwykli obywatele, musieli walczyć o swoje prawa, bo- z różnych powodów, w różnych czasach- byli wykluczeni z możliwości realizacji ideałów leżących u podstaw państwa i obiecanych w Konstytucji. Dokumenty, zdjęcia, wyjaśnienia dotyczące symboli.

* Prace zebrane na wystawie w NY Historical, wchodzą w skład obiecanej temu muzeum darowizny, która stała się wśród znawców i historyków, sensacją. Jest to ponad 150 dzieł sztuki nowoczesnej i współczesnej rdzennych artystów amerykańskich. Fundatorami są dr Agnes Hsu-Tang, przewodnicząca rady nadzorczej muzeum, oraz jej mąż, finansista i filantrop Oscar L. Tang.

Są to dzieła pokazujące, co artyści natywni tworzyli przez ponad sto lat, jak starali się wpleść tradycyjne formy ekspresji w nurty sztuki modernistycznej i współczesnej. Obejrzeć można 19. wieczną ceramikę, pierwsze fotografie, plakaty, obrazy. Są to dzieła twórców wybitnych, wybierane przez znawców sztuki, selekcjonowane, jedyne w swoim rodzaju. Kolekcja ta była gromadzona przez lata i jest jednym z działów olbrzymich zbiorów małżeństwa Hsu-Tang na sztukę rdzennych Amerykanów.

Muzeum nie ujawniło oficjalnej wyceny. Ale sama obietnica przekazania tych dzieł skłoniła nowojorskich doradców artystycznych do spekulacji. Znający aktualne ceny rynkowe dzieł czołowych modernistów i współczesnych twórców wywodzących się z rdzennych społeczności szacują, że kolekcja tej skali i klasy może być obecnie warta, według ostrożnych szacunków, od 25 do 40 milionów dolarów. Poza wszystkim; wystawa jest znakomicie skomponowana, barwna, różnorodna, wciąga widza, zmusza do myślenia.

Wystawa House Made of Dawn: Art by Native Americans 1880 to Now- już tylko do 16 sierpnia.

* W trakcie jednej z konferencji prasowych, Zohran Mamdani, zapytany o to, czy jego żona zamierza występować w roli Pierwszej Damy Nowego Jorku, odpowiedział, że nie, bo jest artystką i zamierza kontynuować karierę pod własnym nazwiskiem. Jego oświadczenie wywołało dyskusje i protest. Jeśli chodzi o jego poprzedników, to tak: Ed Koch, znakomity skądinąd burmistrz, nie miał żony. Jeśli siedł na jakąś premierę lub przyjęcie, gdzie oczekiwano, że zjawi się z kimś, towarzyszyła mu była Miss America, Bess Myerson, która pracowała w jego biurze, gdzie zajmowała się min. promowaniem sztuki.

Donna Hanover- aktorka, producentka- brała udział w kampanii wyborczej męża, ale gdy Rudy Giuliani, został 108 burmistrzem, znów skoncentrowała się na swojej karierze. W czasie drugiej kadencji byli już w separacji. Ona z dziećmi pozostała w Gracie Mansion, on musiał się wyprowadzić. Burmistrz Bloomberg był po rozwodzie, jego partnerka miała swoją pracę, nie angażowała się w jego. Eric Adams nie był żonaty, jego partnerka nie brała udziału w jego pracy. Jedynie jego poprzednik- burmistrz Bill de Blasio- miał żonę, która z nim współpracowała, inicjowała i koordynowała akcje charytatywne i programy miejskie. Chirlane McCray- aktywistka, pisarka, konsultantka- pracowała bez wynagrodzenia. Formalnie biorąc, jest to bowiem rola nieoficjalna, nie ma żadnych przepisów, które by określały, co towarzyszą życia burmistrza ma robić, w co się angażować. Niektórzy uważają, że w tej sytuacji nawet używanie nazwy „Pierwsza Dama Nowego Jorku” jest lekko pretensjonalne i bez sensu, choć ułatwia zadanie prasie. Burmistrz nie powiedział tego, ale dokładnie taką samą decyzję, jak jego żona teraz, podjęła kiedyś jego mama, reżyserka, niezależna producentka, Mira Nair.

* Pogoda i stan powietrza ostatnio nie były szczególnie sprzyjające dla

rozrywek w parkach i na skwerach, ale ma być lepiej, więc warto zwrócić uwagę na zaplanowane w NYC koncerty, w tym na serię w Bryant Park.

31 lipca zagra tam.: El Laberinto del Coco – portorykański zespół wykonujący energetyczną muzykę w stylu „Bomba Fusion”, łączącą elementy jazzu, funku i muzyki latynoskiej.

15 sierpnia 2026 r.: New York

Guitar Festival – punk, jazz, muzyka brazylijska, klasyczna i folk. Coś dla każdego.

* Dla osób, które wolą słuchać muzyki aktywnie: 1 sierpnia Silent Disco w ramach globalFEST w Lincoln Center. Okazja do zabawy pod gołym niebem.

* Nowość. W każdy wtorek, od 6-7 PM, lekcje rysunku na schodach Farley Post Office przy 8th Avenue prowadzone przez The Art Studio NY. Każdy poziom zaawansowania, dla każdego wieku. Wszystkie konieczne materiały są rozdawane. Rejestracja:

<https://www.eventbrite.com/e/art-on-8th-outdoor-drawing>



Muzycy z nowojorskich zespołów grający w Bryant Park serdecznie zapraszają na koncerty



Fragmenty wystawy The Pursuit of Liberty w NYPL



Dekoracje w Bryant Park

EAST SIDE AUTO LLC

POLSKI MECHANIK W NEW BRITAIN

Profesjonalna obsługa, dzięki której Twój samochód będzie bezpieczny i sprawny

Serwis:

- HAMULCE
- TŁUMIKI
- WYMIANA OLEJU
- PRZEGŁĄD TECHNICZNY
- PRACE BLACHARSKIE



860-224-2563



eastsideautonb@gmail.com



347 East Street New Britain, CT



**CZY TWOJE OSZCZĘDNOŚCI EMERYTALNE
SĄ BEZPIECZNE I DOBRZE ZARZĄDZANE?
CZY JESTEŚ GOTOWY NA EMERYTURĘ?**

**BEZPŁATNA EDUKACJA I POMOC
Z MEDICARE
PLANOWANIEM EMERYTALNYM
RENTAMI ANNUITY / 401k / IRA**

Aleksandra Mróz

licencjonowany specjalista ubezpieczeń
Medicare i na życie w stanach: CT, MA, RI, SC

tel. 860-997-3054

ola_mroz@yahoo.com
185 Silas Deane Hwy. Wethersfield, CT 06109

WIOSENNE ODŚWIEŻENIE W

Auto One

Twoje auto przetrwało zime - pozwól nam zadbać o to, aby wiosna była dla niego bezproblemowa!

- RATOWNICY / FIRST RESPONDERS - 10% OFF NA ROBOCIE
- FILTRY POWIETRZA I KABINOWE - 10% OFF + DARMOWY MONTARZ*
- PAKIET HAMULCOWY - WYMIANA WSZYSTKICH KŁOCKÓW I TARCZ - \$20 OFF
- OZONOWANIE - \$45.99 - POZBAŹ SIĘ WSZYSTKICH ZIMOWYCH BAKTERII I ZAPACHÓW

PONIEDZIAŁEK -
PIĄTEK

07:30 - 5:00 PM

1 Farmington Ave.
New Britain, CT 06053
860-505-0816



MYŚLISZ O WYMIANIE OKIEN lub DRZWI ?

JAKOŚĆ + CZYSTOŚĆ = PROFESJONALIZM
DOŻYWOTNIA GWARANCJA = SPOKÓJ NA LATA

Wybierając **SEVEN SUN** zyskujesz nie tylko piękne i solidne okna lub drzwi,
ale także pewność, że wszystko będzie wykonane
BEZ STRESU i z NAJWYŻSZĄ STARANNOŚCIĄ.

DLACZEGO WARTO NAM ZAUFAĆ?

- ✓ Najwyższa jakość okien i drzwi
- ✓ Zwracamy uwagę na najmniejsze detale
- ✓ Czystość i porządek
- ✓ Właściciel zaangażowany w każdy projekt
- ✓ Dożywotnia gwarancja na części i robociznę



Obsługujemy całe Connecticut od 2006

ZOBACZ KILKA NASZYCH PROJEKTÓW W CONNECTICUT



20 LAT
% RABATU

Zadzwoń po **BEZPŁATNĄ** wycenę

860.357.5177

www.SevenSunWindows.com

AK AUTO LLC

**Sprzedaż samochodów
Całkowita blacharka
samochodowa
Naprawy ogólne
Szyby do samochodów**

**Telefon (860)827-0095
Cell (860)490-3158
Fax (860)225-7005
akauto71@gmail.com**

**71 South Street
New Britain, CT**

AK Auto

**WŁAŚCICIEL
ANDRZEJ KASICA**




Blissful Decor – Magia Kwiatów na Każdą Okazję

Szukasz pięknych dekoracji na święta, wyjątkowych kwiatów na prezent albo eleganckiej aranżacji na ważne wydarzenie?

Blissful Decor stworzy to wszystko z pasją i dbałością o każdy detal.

🌸 Oferuję:

- świeże kompozycje kwiatowe
- świąteczne i okolicznościowe dekoracje
- bukiety na urodziny, śluby, rocznice, baby shower, pogrzeby
- aranżacje stołów i dekoracje eventowe
- bukiety sezonowe
- dekoracje balonowe

Każda kompozycja tworzona jest ręcznie – z sercem, stylem i wyjątkową estetyką.



🌸 Blissful Decor – sprawi, by każda okazja była naprawdę wyjątkowa.

Skontaktuj się ze mną a razem stworzymy coś wyjątkowego!

Jolanta Biedron

📞 **203 685 8978**

✉ blissfuldecorllc@gmail.com



Blissful Decor



📍 Lokalizacja: Shelton, CT

🚚 Dostarczam kwiaty na miejsce lub możliwy jest odbiór osobisty.

Odkryj Wyjątkowe Serwisy Wysyłkowe i Więcej w Księgarni Quo Vadis!

106 Broad St, New Britain, CT
(860) 832-9420

Pon. - Pt. : 8 a.m. - 6 p.m.

Sobota: 8 a.m. - 5 p.m.

Niedziela: NIECZYNNE

W Quo Vadis, Twojej ulubionej księgarni w New Britain, oferujemy nie tylko książki! Jako ekskluzywny agent firmy Dompak, zapewniamy szybką i sprawną wysyłkę paczek do Europy. Odwiedź nas, aby nadać swoją paczkę i jednocześnie odkryć naszą bogatą ofertę książek, pamiątek, ozdób, patriotycznych koszulek, gadżetów, i wiele innych!

Oferowane Usługi:

- Sprzedaż polskich produktów
- Sprzedaż i zamówienie książek
- Wysyłka paczek do Polski i reszty krajów Unii Europejskiej



dompak

Paczki do Polski i Europy



Widzieć świat

W opracowaniu Anny Rawskiej

- Ludzie wyrażają swój patriotyzm wieszając flagi, albo biorąc udział w paradach. Ja swój wyrażam promując polskich artystów, szczególnie fotografików, a mamy ich wielu, naprawdę znakomitych. To moje zadanie do wykonania, mój przywilej i wybór- mówi mieszkający w Connecticut Dariusz Kanarek, prezes Polsko- Amerykańskiego Klubu Fotografika, operator, reżyser i artysta multimedialny.

- Przyjmujesz zlecenia, realizujesz własne projekty. Masz w tym wszystkim czas na działalność Klubu?

- To moja pasja! Klub działa od 1998 roku, tworzy go grupa zaangażowanych ludzi i zawsze był tak zorganizowany, że miał ułatwić amatorom-pasjonatom dostęp do środowiska profesjonalistów od których mogą się uczyć i wspólnie wystawiać. Dla mnie to idealna sytuacja. Przez lata balansowałem między tymi dwiema grupami, ciągnęło mnie w obydwie strony i nie wiedziałem, czy jestem amatorem, czy chcę być artystą, czy dam radę być, bo to trudne z tzw. dzisiejszych czasach. Zmiana drogi życiowej to wyzwanie.

- Ale teraz już wiesz, że jesteś?

- Tak, choć w odróżnieniu od wielu moich kolegów, dochodziłem do tego krętymi drogami. Skończyłem studia w University of New Haven i zasadniczo byłem reżyserem dźwięku i operatorem, a po studiach magisterskich na NYU stałem się montażystą i specjalistą od cyfrowej obróbki obrazu i filmu.

Przez 10 lat pracowałem w NBC/ Comcast jako asystent operatora, później jako reżyser dźwięku i edytor. Byłem też dyrektorem od spraw multimedialnych w wydawnictwie The Taunton Press. Stare czasy. Pandemia zmieniła kierunek mojego życia.

- Dla dziennikarzy był to czas pisania książek...

- A ja zaangażowałem się w projekt „Colorful Bridgeport”. To było fascynujące zadanie, bardzo emocjonalne, wymagające empatii i uważności, wiele się wtedy nauczyłem. Udało nam się pokazać pracowników pierwszej pomocy i służby działające w trakcie pandemii. Dostałem później stypendium od Connecticut Arts Council i zdałem sobie sprawę, że to jest to, co chcę robić; chcę zapisywać świat fotografią, chcę tworzyć.

- Świetnie! Skorzystamy więc z tego, że jesteś profesjonalistą i poprosimy o kilka porad. Na przykład, jak zrobić lepszy portret?

- Kiedyś asystowałem światowej sławy fotografikowi, Tomkowi Sikorze, w czasie warsztatów fotograficznych w Wilnie. Jednym z zadań było zrobienie portretu. W pierwszej fazie robiło się portret bez bliższej znajomości danej osoby. Drugi portret był robiony po rozmowie z tą osobą. To były dwa inne zdjęcia, pierwsze to wizerunek, drugie to już portret.

- Ciekawe to ćwiczenie. Możesz polecić jakieś jeszcze, rozwijające kreatywność?

- Moje ulubione. Dzień na 12 fotkach, raz w tygodniu, przez miesiąc. Od obudzenia, do zaśnięcia. Ludzie, którzy robią to pierwszy raz, zaczynają zazwyczaj od „selfie“ w różnych sytuacjach: ja w lustrze myję zęby, ja z kawą, ja w metrze...i tak dalej. Ale często już w następnym tygodniu zaczyna się szukanie czegoś nowego, mózg przestawia się na kreatywność, zaczynają pojawiać się szczegóły, zamrożony obraz kropli wody z czajnika, palce ściskające kartę, fragmenty widzianych w przelocie twarzy, a potem symbole i fotografujący zdaje sobie sprawę, że może pokazać nawet swoje emocje; kolorami, ostrością, symbolami. To dobre ćwiczenie. Rozwija i kreatywność. Uczy uważności.

- Jaki aparat, jeśli w ogóle, kupić dziecku?

- Wielu słynnych fotografów dostało swoje pierwsze aparaty w dzieciństwie, w tym Ansel Adams z okazji pierwszej rodzinnej wycieczki do Yellowstone. Pozostał przy tej pasji już całe życie. W dzisiejszych czasach aparat dla dziecka powinien być lekki i niewielki, żeby zawsze mieć go przy sobie. Warto szukać kompaktowego aparatu w kategorii „mirrorless“, ale z wymiennym obiektywem. Po etapie fotografowania rodziny i przyjaciół, dziecko zaczyna interesować się np. makrofotografią, można wtedy dołożyć następny obiektyw, Firma Fuji produkuje kompaktowe aparaty tego typu i są świetne, ale oczywiście można znaleźć i inne.

- Miałeś aparat w dzieciństwie?

- Tak, dostałem od dziadka Zenita.

- O! Słynny „czołg“ z Krasnojarska!

- Bez kpin, proszę. Obecnie to rarytasy dla zbieraczy. Były produkowane masowo, pozwoliły milionom ludzi poznać fotografię analogową. Ja swojego Zenita dostałem mając 12 lat i byłem zafascynowany tym, co ja widzę, co zobaczy aparat, co wyniknie z tego w ciemni, gdy kolejne szczegóły ukażą się na papierze. Tak naprawdę, każdy fotografujący powinien tego spróbować.

- Większość i dzieci i dorosłych pozostanie jednak przy komórkach. Jak robić lepsze zdjęcia komórką?

- Rada podstawowa; traktować ten sprzęt jak prawdziwy aparat, a przede wszystkim zachować te same, znane od lat zasady robienia zdjęć.

- To znaczy?

- Zwracać uwagę na oświetlenie, szukać najlepszych ujęć, wiedzieć, co się chce pokazać. Warto przeskakać opcje ustawień kamery. Wiele osób nie lubi, gdy pojawia im się na ekranie „grid“, bo wygląda jak zamazana kratka, a to jest właśnie jedno z ustawień pozwalających robić lepsze,



Dariusz Kanarek. Autoportret



Pigeon Man. Zdjęcie Dariusza Kanarka z 2012

dobrze skomponowane zdjęcia.

- Czyli ta sama zasada, którą odkryli dawni mistrzowie malarstwa?

- Dokładnie! To, na co chcemy zwrócić uwagę patrzącego, należy umieścić wzdłuż linii lub w miejscach ich przecięcia. Dzięki temu fotografia staje się atrakcyjna wizualnie. Np.krajobraz wygląda lepiej, gdy horyzont jest umieszczony na górnej linii wyświetlonej na ekranie.

- Powiedzmy, że ktoś poczuł się zainspirowany naszą rozmową i chce wstąpić do PAKF, którego jesteś

prezesem. Czy to ciągle możliwe? Jakie warunki należy spełnić?

- Absolutnie możliwe! I w odwrotności od wielu klubów, nie praktykujemy okazywania portfolio, nie robimy selekcji, nie oceniamy. Nie ma znaczenia ani wiek, ani czy ktoś dopiero zaczyna, czy robi zdjęcia wiele lat. Oczekujemy jedynie, że osoba wstępująca chce naprawdę rozwijać swoje umiejętności i będzie pokazywać swoje prace także na wystawach, które organizujemy. Te wystawy, oprócz wszystkiego, motywują i dodają entuzjazmu. Naprawdę, wystarczy zgłosić się do mnie lub kogokolwiek z Klubu. Serdecznie zapraszam!

Z cyklu: Zrabowane przez Niemców skarby kultury polskiej Cz. III

Nieodzyskane bogactwa.: „Bilans strat i nierozliczona historia“

Maria Legiec z Niemiec

Po przedstawieniu ogromu zniszczeń skarbcza polskiej myśli twórczej dokonanej przez Niemców w części pierwszej tego tematu i zaprezentowaniu – jakże krótkiej listy tułacznych losów niewielu powróconych na łono ojczyzny dzieł w części drugiej – pora na zestawienie zrabowanych skarbów, które do dziś pozostają nieodzyskane, a ich lista wciąż liczy tysiące pozycji – i wciąż dopisuje się do niej nowe rozdziały. Historycy mówią często, że największą stratą Polski nie były pojedyncze obrazy, lecz całe kolekcje. Gdy ginie jeden obraz, pozostaje po nim fotografia. Gdy ginie kolekcja licząca kilkadziesiąt dzieł, przepada również historia jej powstawania, układ, kontekst i świadectwo epoki. Lista dzieł, które wróciły, była, jak ukazałam w poprzednim, odcinku felietonu – krótka. Ale lista tych, które nadal pozostają na emigracji lub zaginęły bez śladu, liczy tysiące pozycji. Być może część z nich wisi dziś na ścianach prywatnych niemieckich rezydencji, spoczywa w muzealnych magazynach albo czeka na odkrycie. Każde odzyskane dzieło przypomina jednak, że nawet po dziesiątkach lat historia grabieży przez Niemców nie została jeszcze zamknięta.

A oto lista tych utraconych bogactw:

- **Archiwa i dokumenty państwowe**, dokumentacja państwowa, akta królewskie, rękopisy, jak np: z Archiwum Akt Dawnych - dokumenty zrabowane jeszcze w czasie zaborów przez władze carskie i wywiezione do Petersburga, ale stamtąd ponownie dotknięte grabieżą - przez Niemców w czasie wojny. Choć ostatnio wróciły 73 rękopisy pergaminowe (była o tym mowa w części II), tysiące z nich nadal znajduje się poza Polską albo zaginęły.

- **Biblioteki** - ponad 70% zasobu bibliotek polskich zostało zniszczonych lub zrabowanych. Grabież objęła Bibliotekę Narodową (80% jej zasobu Niemcy zniszczyli w Powstaniu Warszawskim), biblioteki kościelne, klasztorne (Benedyktynów, Dominikanów, Paulinów) i akademickie; Biblioteka Załuskich - najstarsza i największa publiczna biblioteka narodowa w Europie. Ogromna część jej zbiorów została rozproszona już wcześniej przez Rosję, ale podczas II wojny światowej Niemcy spalili kolejne setki tysięcy książek i rękopisów. Utrata tych zbiorów – to jedna z największych strat polskiego piśmiennictwa.

Szczególnym atakiem rabunku niemieckich okupantów poddana była **Biblioteka Seminaryjna w Płocku**, która posiadała przed drugą wojną światową jedną z najcenniejszych kolekcji starych książek w Polsce. Zbiory te zostały w 1941 roku wywiezione przez Niemców do Królewca. Stamtąd ewakuowano je do innych miast, m.in. do Getyngi, gdzie część z nich przetrwała w zasobach instytucji naukowych. Los większości zaginionych dzieł Biblioteki Płockiej pozostaje do dziś nieznany.

Za rozproszone i zaginione uważa

się też fragmenty średniowiecznego rękopisu „**Kodeksu Supraskiego**”, skradzione z Biblioteki Narodowej w Warszawie, która była ze szczególną furją niszczone przez Niemców w ramach zemsty za wybuch Powstania Warszawskiego.

- **Zabytki sakralne**: monstrancje, kielichy, relikwiarze, ornaty, stare księgi, rzemiosło złotnicze, starodruki, skarbiec na Wawelu, wyposażenie kościołów warszawskich, lwowskich i poznańskich. Wiele z tych bezcennych obiektów sztuki sakralnej zostało wywiezionych lub zniszczonych; część znajduje się dziś w prywatnych niemieckich kolekcjach lub pozostaje nieznana.

- **Dzieła sztuki malarskiej**:

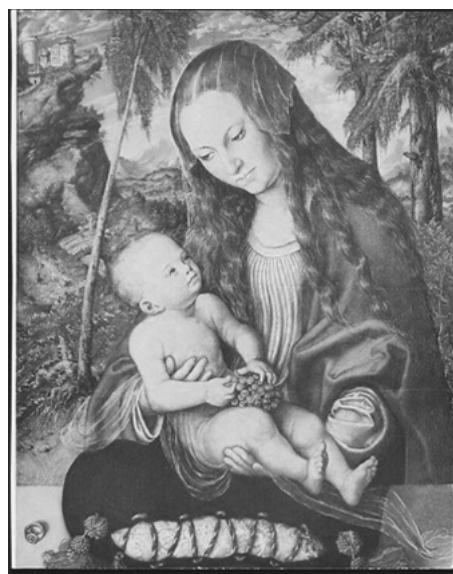
„**Portret młodzieńca**” Rafaela należał do kolekcji Czartoryskich w Krakowie,



Jego wartość szacuje się dziś na setki milionów dolarów (choć w rzeczywistości, jako jedno z najwybitniejszych dzieł renesansu, w przypadku odnalezienia mógłby osiągnąć na aukcjach kwotę

wielokrotnie wyższą). Jest to najbardziej poszukiwany obraz świata; został skonfiskowany w 1939 z kolekcji książąt Czartoryskich w Krakowie i trafił do rezydencji Hansa Franka, generalnego gubernatora okupowanej Polski. W 1945 Frank uciekł z Polski przed Armią Czerwoną i obraz znikł. Do tej pory nie trafiono na jego ślad. Jest poszukiwany przez Interpol i polskie Ministerstwo Kultury.

„**Madonna pod jodłami**”



Dzieło włoskiego renesansu, zdradzające manierystyczne inspiracje, Historia tego obrazu jest niezwykła. Został zrabowany z Wrocławia. Przez dziesięciolecia uważano go za zaginiony. Odnalazł się w prywatnej kolekcji. To akurat przykład szczęśliwy, bo wrócił do Polski w 2012 r., ale przez wiele lat był symbolem zaginionych dzieł.

Obraz Lucasa Cranacha starszego „**Madonna z Dzieciątkiem**”

Do dzisiaj los tego obiektu niemieckiej łupieży, skradzionego z pałacu Czartoryskich pozostaje nieznany.



Inne, skradzione, obok tysięcy bezcennych rękopisów i starodruków z Muzeum Narodowego w Warszawie – dzieła Rembrandta van Rihna – „**Autoportret**”

Ofiarą rabunku padła też przebogata i cenna kolekcja Czartoryskich, to nie tylko Rafael. Zginęły stamtąd również renesansowe miniatury, rękopisy, grafiki, cenne wyroby złotnicze, militaria.

Oczywiście Niemcy nie szczędzili także kolekcji prywatnych, możliwych rodów polskich. Obrazy tego pochodzenia pojawiają się czasem na aukcjach w Niemczech, Austrii, Szwajcarii czy USA. Skradzione dzieła sztuki pochodzą z majątków Potockich, Lubomirskich, Radziwiłłów, Tarnowskich i Zamoyskich.

A także – o czym się mało mówi – ofiarą barbarzyńskich chuci Niemców padły obiekty kościelne: ołtarze, kielichy i relikwiarze. Niemcy wywieźli: tysiące kielichów, monstrancji, gotyckich rzeźb, dzwonów kościelnych. Nic z tego nie powróciło do Polski.

Nieodnaleziony jest też rabunek dóbr kultury z **Zamku Królewskiego na Wawelu**. Zniknęły portrety królów np Portret Fryderyka Augusta I. Tylko część z nich wróciła, wiele pozostaje nieodnalezionych. Ten rabunek był jednym z najważniejszych. Niemcy przejęli całe wyposażenie zamku, cały skarbiec – zrabowali meble, wyroby złotnicze, królewskie insygnia, obrazy, rzeźby i elementy wystroju wnętrz, jak i drogocenne arras. Do dziś pozostaje to



wszystko niebce na polskiej ziemi.

Jest jeszcze „Złoty Pociąg” – to brzmi jak sensacja, przedstawiam ją na zakończenie tej listy. Jest to symbol niewyjaśnionych strat polskiego dziedzictwa kulturowego z okresu wojny. Informacja o „Złotym Pociągu” jest okryta nimbem tajemnicy, wybucha i cichnie, krąży zwłaszcza wśród mieszkańców Dolnego Śląska. W latach PRL-u była tajemnicą poliszynela, mówiono o tym w kręgach wojska, milicji, kolejarzy. Jednak władze nie nagłaśniały sprawy. Po upadku komunizmu mówiła już o „Złotym Pociągu” cała Polska. Powstała więc legenda; obecnie temat wraca okazjonalnie, pojawiają się kolejne próby poszukiwań, ale jak dotąd nie znaleziono dowodów na istnienie takiego „pociągu pełnego drogocennych skarbów”. Legenda ta pod nazwą „Złoty Pociąg” dotyczy rzekomego niemieckiego składu pancernego z końca 1944–1945 roku, który miał wyjechać z Wrocławia w kierunku Wałbrzycha, przewożąc nawet kilkanaście wagonów ze złotem, dziełami sztuki i innymi dobrami zrabowanymi na okupowanych ziemiach polskich. Według relacji świadków i późniejszych hipotez pociąg miał zostać ukryty w podziemnym tunelu w rejonie Gór Sowich lub kompleksu Riese, a wejście do niego zniszczono lub zasypało. Mimo licznych poszukiwań – szczególnie głośnych w 2015 roku – nie znaleziono żadnych dowodów potwierdzających istnienie

transportu, jednak sama historia wpisuje się w udokumentowaną praktykę III Rzeszy polegającą na masowym rabunku i ukrywaniu zagrabionych dóbr.

Rabunek skarbów kultury polskiej dokonany przez Niemcy miał charakter systemowy, był zaplanowany, masowy, połączony z eksterminacją i miał jasny cel: zniszczyć polską tożsamość narodową. Mimo wieloletnich działań restytucyjnych znaczna część tych strat pozostaje nieodwracalna i wiele zrabowanych dzieł do dziś nie zostało odnalezionych ani zwróconych Polsce.

Do dziś nierozstrzygniętą kwestią pozostaje także problem pełnych odszkodowań dla Polski za zniszczenia – w tym za masową grabież dóbr kultury. W tym kontekście kwestia restytucji oraz odszkodowań pozostaje ważnym elementem debaty historycznej, prawnej i politycznej, nierozwiązanym do dziś.

Te pełne goryczy i niepokoju słowa kończą moje spotkanie z czytelnikami. Pozostawiam was w niepewności co do niewyjaśnionych strat polskiego dziedzictwa kulturowego, którego restytucja w aktualnie trwającej polityce w Polsce stoi pod znakiem zapytania i nie bezpodstawnie wydają się podejrzenia, że jako odszkodowania za ten rabunek Niemcy postawią następny głąz przed budynkiem Reichstagu. Jak to się zdarzyło przed rokiem.

Monsignor Bojnowski Manor



**5 Star Rating
for Overall Quality Care**
by Nursing Home Compare
www.medicare.gov

poziom naszego serwisu
oceniany jest na 5 gwiazdek
który możesz sprawdzić na

www.medicare.gov

- * wykwalifikowany personel medyczny 24 godziny na dobę
- * fizykoterapia oraz inne terapie dla pacjentów
- * programy socjalne i terapeutyczne
- * hospicjum
- * piękne wnętrza
- * pomoc w przygotowaniu pacjentów na powrót do domu
- * koordynacja serwisów po powrocie do domu
- * możliwość tymczasowej opieki nad pacjentem
- * serwis klerykalny
- * **rehabilitacja krótkoterminowa**
- * **serwis terapeutyczny przez 7 dni w tygodniu**

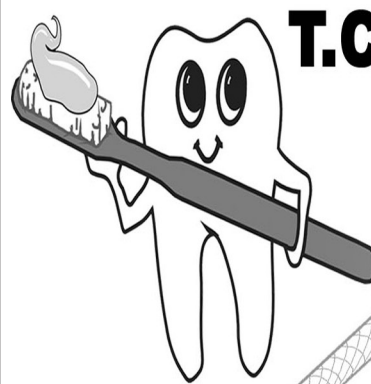
Akceptujemy: Medicare, Medicaid, Blue Cross,
Connecticare and Aetna Insurances.

tel. 860-229-0336

50 Pulaski St, New Britain, CT 06053

Teresa Ciechanowski D.M.D.

Serdecznie zaprasza do gabinetu dentystycznego



T.C. Dental

*Oferujemy pełny zakres
usług dentystycznych
Honorujemy większość
ubezpieczeń medycznych*

Prosimy dzwonić pod numer

860-229-0622

Mówimy po Ukraińsku

Akceptujemy pacjentów w wieku do 21 lat
z ubezpieczeniami stanowymi
Husky A, Husky B

LEKARZ I PERSONEL MÓWIA PO POLSKU

393 West Main St. New Britain, CT

Ekspert nie ma złudzeń...



Robert Lewandowski rozpoczął nowy rozdział swojej kariery. Wokół jego transferu do Chicago Fire od początku pojawiały się pytania o biznesowe korzyści. — Paradoksalnie obecność Lewandowskiego w Chicago Fire może okazać się bardziej korzystna dla MLS — ocenił Adam Pawlukiewicz, dyrektor wykonawczy Pentagon Research.

Lewandowski będzie jedną z największych gwiazd MLS. Polak związał się z Chicago Fire dwuletnim kontraktem z opcją przedłużenia o dwanaście miesięcy, stając się drugim najlepiej zarabiającym piłkarzem w lidze po Lionelu Messim.

„Transfer Roberta Lewandowskiego nie wpłynie na jego wartość na rynku reklamowym“

W kontekście przeprowadzki Lewandowskiego do Stanów Zjednoczonych wiele mówiło się o tym, jak pomoże mu to rozwinąć rozpoznawalność i swoje liczne biznesy. Czy gra w Chicago Fire wpłynie na jego wartość marketingową?

— Transfer nie będzie miał raczej większego wpływu na jego wartość na rynku reklamowym. Paradoksalnie obecność Roberta Lewandowskiego w Chicago Fire może okazać się bardziej korzystna dla MLS. Wysoka oglądalność w Polsce meczów Bayernu Monachium i Barcelony wynikała głównie z udziału w tych spotkaniach właśnie kapitana naszej reprezentacji. Warto pamiętać, że w USA mieszka ok. 10 mln osób polskiego pochodzenia. Poza tym trwające właśnie mistrzostwa świata to duży sukces organizacyjny i marketingowy, więc zainteresowanie piłką nożną w tym kraju znacznie wzrośnie — powiedział nam Pawlukiewicz.

Przenosiny do USA otwierają dla Lewandowskiego nowe perspektywy

Jak podkreślił, z marketingowego punktu widzenia przenosiny Lewandowskiego za Atlantyk dadzą mu mniej więcej to samo, co Leo Messiemu, który od trzech lat występuje w MLS w barwach Interu Miami.

— USA to najbogatsze państwo na świecie, co przekłada się na jego olbrzymi potencjał biznesowy — powiedział Pawlukiewicz i dodał, że w przypadku takich zawodników, jak Lewandowski wybór miasta do gry i zamieszkania nie wpływa na wartość

marketingową.

— Dla gwiazd sportu wybór miasta nie ma większego znaczenia, ich marka

działa znacznie szerzej niż na lokalnym rynku — ocenił dyrektor wykonawczy Pentagon Research.

Zapytaliśmy także o to, jakie perspektywy otwierają się przed Lewandowskim w związku z przenosinami do Stanów Zjednoczonych.

— Zdobycie nowych rynków reklamowych oraz większego doświadczenia biznesowego. Na tym transferze bardzo może natomiast zyskać stacja telewizyjna, która będzie pokazywała mecze Chicago Fire — podkreślił Pawlukiewicz.

Lewandowski miał zadebiutować w nowych barwach w nocy z 16/17 lipca polskiego czasu przeciwko Vancouver Whitecaps. Spotkanie zostało odwołane na kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem sędziego z powodu dramatycznie złej jakości powietrza wywołanej pożarami lasów w Kanadzie.

Legendarny trener wprost o Świątek...



- Iga zaskoczyła mnie najbardziej. Jak bardzo upadła - podkreślał Brad Gilbert. Były trener m.in. Andy’ego Murraya wypowiedział się krytycznie o zachowaniu Polki. Jego zdaniem problemem jest jej bierność. Wskazał, z kogo powinna czerpać wzorce.

- Myślę, że troszeczkę za bardzo Iga zaczyna godzić się z tym, co się dzieje wokół niej. Brakuje tego ducha. Brakuje tego dobrego nastawienia, by wyjść i pokazać: „Ok, ja mam gorszy czas, ale to nic nie znaczy. Ja się tutaj

odbudowuję, ja chcę, ja próbuję“ – podkreślał David Celt na kanale Break Point. Ekspert tenisa analizował, z czego wynika słaba forma Polki. Wiele osób twierdzi, że 25-latce brakuje też aury gwiazdy, przez co rywalki już się jej nie boją i są pewne siebie.

Gilbert zaskoczony formą Świątek. „Trzeba być chętnym i elastycznym“

Kwestia kryzysu Świątek została poruszona również w podcaście „Big T“. Głos zabrał Brad Gilbert. Jego zdaniem wpływ na formę tenisistki ma nie tylko jej nastawienie, ale i aspekty techniczne, i to, co z nimi robi, jak próbuje je doskonalić. - Iga nie poszła w ślady Jannika Sinnera i Carlosa Alcaraza i nie poprawiła swojej gry - zaczął legendarny szkoleniowiec, cytowany przez sports.yahoo.com.

Stwierdził, że Polka powinna skupić się na niedoskonałościach, poprawie pewnych aspektów gry. Musi to zrobić już teraz, a nie czekać na dogodną sytuację. - Wciąż jest młoda, co działa na jej korzyść, jednak znów odniosę się do przykładów Włocha i Hiszpana. Trzeba rozwijać swoją grę. Trzeba być chętnym i elastycznym. Jeśli muszę coś zmienić, robię to teraz. Nie można czekać do przerwy między sezonami - podkreślał.

Jak przyznał, wiele zawodniczek z TOP-u przechodzi ostatnio gorszy czas, ale kryzys Polki rzuca się najbardziej w oczy. - Iga zaskoczyła mnie najbardziej. Jak bardzo upadła, obniżyła loty. Zmieniła trenera, nie była w finale od dziesięciu miesięcy - punktował. Zasugerował, że Świątek wygrała Wimbledon 2025 głównie dzięki „szczęśliwemu losowaniu“. W kolejnych wielkoszlemowych turniejach, gdy drabinka nie była korzystna, właściwie się nie liczyła.

Trudne tygodnie przed Świątek

W ubiegłorocznym US Open Polka

„Po tym, jak Świątek spadła na ósme miejsce w rankingu po nieudanej obronie tytułu mistrzyni Wimbledonu, grozi jej wypadnięcie z pierwszej dziesiątki“ – ostrzegali dziennikarze teninis365.com. Świątek wróci na kort najpewniej przy okazji rywalizacji w Toronto, która rozpocznie się wraz z początkiem sierpnia.

Polska mistrzyni żegna się z kibicami. „Schodzę ze sceny z podniesioną głową“

Aleksandra Mirosław pożegnała się z polskimi kibicami podczas zawodów Pucharu Świata w Krakowie. Mimo falstartu w finale i utraty rekordu świata mistrzyni olimpijska podkreśliła, że kończy sportową drogę spełniona i dumna ze swoich osiągnięć.

W Krakowie 32-letnia Lublinianka, która na początku roku poinformowała, że po tym sezonie zakończy karierę, szczęścia nie miała. W pierwszym tegorocznym starcie dotarła do finału rozgrywanego po raz pierwszy w historii na czterech - zamiast dwóch - torach, ale w decydującej rozgrywce popełniła falstart.

- Ten falstart to był dla mnie czysty szok. Pierwszy w karierze... Nie potrafię odpowiedzieć, co się wydarzyło w finale. Podeszłam do niego z naprawdę bardzo dobrym nastawieniem. Wszystko było poukładane w mojej głowie, ale przytrafił się ten falstart. Mogło się to zdarzyć wszędzie, w każdym biegu, ale wydarzyło się w Krakowie. Tak po prostu czasami jest i tyle. Taki jest sport, czasami bywa brutalny – zaznaczyła.

Rywalizację, jak przed rokiem na krakowskim Rynku, wygrała Indonezyjka Desak Made Rita Dewi, druga była Natalia Kałucka, a trzecia Amerykanka Emma Hunt, która w ćwierćfinale poprawiła rekord świata Mirosław (6,03) uzyskując 5,99.

- To nie był łatwy start, bo emocje na początku były naprawdę ciężkie. Wiedziałam, że wychodzę na zawody Pucharu Świata po raz ostatni. Przed startem zmagalam się z wieloma ograniczeniami, przede wszystkim w mojej głowie. Wiadomo, każdy przyjeżdża biegać swoje i wygrać, ale koniec końców naprawdę schodzę ze sceny z podniesioną głową, dumna ze swojej kariery, z tego czego dokonała – powiedziała Mirosław.

- Cieszę się, że mogłam po prostu biegać od początku do końca i podziękować kibicom za te wszystkie lata, kiedy mnie wspierali. Chciałam się pożegnać z fanami i myśle, że zrobiłam w najlepszy możliwy sposób, bo jednak biegałam do końca, walczyłam – dodała.

W sztafetach także szczęście nie sprzyjało mistrzyni. W parze z Patrycją Chudziak dotarły do ćwierćfinału, ale w nim biegnąca jako pierwsza młodsza koleżanka popełniła błąd, odpadła od ściany, co uniemożliwiło mistrzyni z Paryża start.

Mirosław przyznała, że również sportowo rywalizacja w Krakowie nie była dla niej łatwa.

- Był to trudny występ, przede wszystkim dlatego, że nie miałam wcześniej żadnego startu w tym



sezonie. Ale podjęliśmy tę decyzję świadomie, ponieważ wiem, ile cały mój zespół włożył w to sił. Także oni wiedzą, ile kosztują mnie teraz przygotowania do pojedynczego startu. Powiedzmy sobie wprost: już jestem stara i to czuję. Odpoczynek, regeneracja są po prostu dużo dłuższe niż u młodszych zawodniczek. To naturalne, taka jest kolej rzeczy - tłumaczyła.

Jak podkreśliła, swój „prime time” miała dwa lata temu w Paryżu.

- I tam zrobiłam absolutnie wszystko na najwyższym poziomie. Jestem z tego ogromnie dumna - wspomniała.

Utratę rekordu świata przyjęła ze spokojem.

- Emma pobiegła wspaniale, mogę jej wyłącznie pogratulować, bo wiem sama, jak ciężko jest biegać na tym poziomie, jak ciężko jest dojść do tego. Nie mam w sobie żadnej zazdrości czy złości. Mam to szczęście i ten przywilej, że 11 rekordów świata należy do mnie,

ale rekordy są po to, żeby je poprawiać, żeby iść do przodu. Rozmawiałam z Emmą, powiedziała, że śledziła moją karierę, cieszę się, że ten sport tak się rozwija. Będzie dla mnie czymś fascynującym obserwować rozwój wspinaczki z innej pozycji - podkreśliła.

Przed Mirosław jest jeszcze w tym roku start w ME - w sierpniu w francuskim Laval. Zdradziła jednak, że ma planach także udział w Letnich Wojskowych Igrzyskach Wojskowych, które latem przyszłego roku odbędą się w Charlotte w USA.

- Rzeczywiście w przyszłym roku czeka mnie ostatni start w karierze, ale jeszcze o tym nie myślę. Na razie po prostu cieszę się tak naprawdę tym, że jestem blisko tych ostatnich dni w pracy. Mam nadzieję, że zainspirowałam przynajmniej kilku ludzi. Jeżeli tak jest, to mogę być po prostu szczęśliwa i spełniona - wskazała.

Mirosław, która poprawiała rekord globu na 15-metrowej ścianie od pięciu lat, przyznała, że jej celem nie

było jednak śrubowanie wyników.

- Nigdy nie skupiałam się tak naprawdę na tym, że chcę pobić rekord świata. Powiem jeszcze tak: kiedy się skupiasz na uzyskaniu konkretnego czasu, to się nie udaje. Pojawia się napięcie, sztywność i tak naprawdę myśli są tam, gdzie nie powinny być - przyznała.

Mistrzyni paryskich igrzysk wspomniała, że koniec sportowej kariery nie oznacza więcej wolnego czasu.

- Tak naprawdę nie ma już za bardzo wolnych dni w grafiku po sierpniu. Na „emeryturze” na pewno nie będę się nudzić. Mam przed sobą wiele wspaniałych projektów: Akademia 6,02 w Lublinie, która na początku przyszłego roku będzie otwierać swoje filie w innych miastach w Polsce, czy zawody UP! Games. Te wszystkie projekty są skierowane do dzieci, ale

każdy z nich obejmuje trochę inny obszar - tłumaczyła.

Od dwóch lat Mirosław trenuje pod okiem męża pod Barceloną, z reprezentacją Hiszpanii, której Mateusz Mirosław został szkoleniowcem.

- Mam możliwość obserwowania rozwoju zawodniczek i zawodników z Hiszpanii tak naprawdę z pierwszego rzędu, a efekty jego pracy było widać w zawodach w Krakowie. Mateusz wkłada w to ogrom pracy i serca. Dopinguję go, bo to jest jego projekt. Cieszę się, że mogę dzięki niemu zostać w tym sporcie po zakończeniu kariery, żyć zawodami, ale trochę z innej perspektywy niż do tej pory. To jest dla mnie niesamowicie ekscytujące - zauważyła.

Na podstawie: PAP, informacje własne,
N. Niezależna
Andrzej Więciorkowski

Zapraszamy na zbieranie jagód

HRUBIEC FARMS

421 Southington Road.
Kensington, CT

(Rte. 364 off Chamberlain Hwy)

Po więcej informacji dzwoń:
(860) 828-4281

Od 8:00 rano
do 12:00 w poł.

Curtiss*Ryan Honda

www.curtissryan.com

- Jeden z największych dealerów samochodowych marki Honda
- Curtiss Ryan Honda, dealer otwarty od 1973 roku
- Kupno, sprzedaż, porada, pożyczka, ubezpieczenie, wyposażenie... wszystko załatwimy na twą korzyść.
- Większy wybór - lepszy serwis - niższe ceny - łatwa decyzja - Curtiss Ryan Honda!!!

Serdecznie Zapraszamy

Otwarty: Pon.-Czw. 9AM-7PM,
Piątki 9AM-6PM, Soboty 9AM-5PM
(Exit 11 z drogi numer 8)

333 Bridgeport Avenue, Shelton CT 06484 • 203-929-1484



Facet pyta dentystę:

- Ile kosztuje wyrwanie zęba?
- 150 złotych.
- Co? Tyle pieniędzy za kilka minut pracy?!
- Jak pan chce, mogę wyrywać powoli.

Mąż wraca późno do domu. Żona leży już w łóżku, więc mąż szybko się rozbiera i zaczyna się do niej dobierać. Żona:

- Nie dzisiaj, boli mnie głowa.
- Umówiłyście się dzisiaj, czy co?

Blondynka telefonuje do warsztatu samochodowego i mówi:

- Coś spod mojego auta kapie. Takie ciemne, gęste.
- To olej.
- Dobra, to olej.

Stefan telefonuje do kolegi:

- Wpadaj do mnie! Są dwie znajome, zabawimy się.
- Ładne?
- Wypijemy, będą w sam raz.

Stefan mówi do kolegi:

- Postanowiłem dać żonie więcej swobody.
- W jaki sposób?
- Powiększam kuchnię.

Pogrzeb, wdowa chowa swego męża. Grabarz ją pyta:

- Ile lat miał mąż?
- 98.
- A pani ile ma?
- 97.
- To opłaca się pani wracać do domu?

Nauczyciel historii wpada zdenerwowany do pokoju nauczycielskiego i mówi do dyrektora:

- Ech, ta druga „b”! Nie wytrzymam z tymi baranami! Pytam ich, kto wziął Bastylię, a oni krzyczą, że to żaden z nich!
- Niech się pan nie denerwuje
- uspokaja dyrektor. – Może to rzeczywiście ktoś z innej klasy?

– Panie władzo! Szybko! Tam za rogiem ulicy... – wołają dwaj zadyszani chłopcy do przechodzącego policjanta.

- Co się stało?
- Tam... nasz nauczyciel...
- Wypadek?!
- Nie... on nieprawidłowo zaparkował!

Nauczyciel biologii pyta Jasia:

- Po czym poznasz drzewo kasztanowca?
- Po rosnącym na nim kasztanach.
- A jeśli kasztanów jeszcze nie ma?
- To ja poczekam.

Jasio spóźnia się pół godziny na lekcję języka polskiego.

Nauczycielka pyta:

- Co się stało?
- Napadł na mnie groźny bandyta z pistoletem w ręce!
- To straszne! – mówi nauczycielka
- A co było potem?
- Zabrał mi zeszyt z wypracowaniem!

Mąż odwozi do szpitala rodzącą żonę – nauczycielkę języka polskiego. Ta nazajutrz dzwoni do męża:

- Kochany, jestem taka szczęśliwa! Wyobraź sobie: rodzaj męski, liczba mnoga!

Do komisariatu policji przychodzi facet i mówi:

- Wczoraj moja żona wyszła z domu i do tej pory nie wróciła. Obawiam się, że coś się stało.
- Jak żona wygląda?
- Zwyczajnie, jak żona.
- Wzrost?
- Czy ja wiem?
- Waga?
- Nie mam pojęcia.
- Kolor oczu, włosów?
- Nie wiem, ale miała ze sobą psa.
- Jakiego psa?
- Foksteriera. Wzrost 30 centymetrów, waży 3 kilogramy, na czole biała gwiazdka, metalowa obroża na szyi z numerkiem 2314.

Jasio pyta ciocię:

- Ciociu, smakował ci ten cukierek?
- Był pyszny.
- Dziwne! Mój pies go wypłu!

Fafara mówi do sąsiada:

- Kiedyś uczyłem swego Azora, aby zaszczekał, gdy chce mu się jeść. Tysiąc razy pokazywałem mu, jak to należy zrobić.
- I co, nauczyłeś go wreszcie?
- Niezupełnie. Azor teraz nie dotyka jedzenia, dopóki nie zaszczekam.

Fafarowa mówi do męża:

- Idź do sklepu kupić chleb.
- Coś ty? W taką brzydką pogodę nawet psa się nie wygania na dwór!
- A czy ja ci każę brać z sobą psa?

Facet chciał się pozbyć kota, więc wywiózł go samochodem kilka ulic dalej. Gdy wrócił do domu, kot już tam był. Wywiózł go dziesięć ulic dalej, wraca – kot z powrotem w domu. Wywiózł go jeszcze raz, jeszcze dalej. Jeździ ulicami w prawo, w lewo, aż dojechał na drugi koniec miasta. Telefonuje do domu i pyta żonę:

- Jest kot?
- Jest.
- Daj go do telefonu, bo nie mogę trafić do domu.

Starsza pani opowiada przyjaciółce:

- To była pierwsza zima z moim kotem. Gdy nadeszła burza śniegowa, desperacko zaczęłam szukać Mruczka, nawołując go i grzebiąc w zaspach śnieżnych wokół werandy, gdzie lubił się chować. W

Dla Milusińskich

- Wykreśl z diagramu pionowo i poziomo nazwy pojazdów, a dowiesz się, czym zajmuje się tata Oli, a czym – tata Magdy.

H	U	L	A	J	N	O	G	A
E	S	S	T	A	T	E	K	S
L	Ł	Ó	D	K	A	T	R	A
I	O	K	R	Ę	T	A	Ż	M
K	A	J	A	K	A	K	L	O
O	T	R	A	M	W	A	J	C
P	E	K	M	O	T	O	R	H
T	S	A	M	O	L	O	T	Ó
E	A	U	T	O	B	U	S	D
R	O	W	E	R	A	R	Z	



Tata Oli jest _____

Tata Magdy jest _____

15

końcu zadzwoniłam na policję i zapytałam, czy nie mają informacji o zaginionym kocie. Sierżant uprzejmie wysłuchał opowieści i pocieszył mnie, że koty na ogół przeżywają takie śnieżyce. Dodałam z nadzieją w głosie, że Mruczek jest wyjątkowo inteligentny i w zasadzie prawie umie mówić. Wówczas sierżant mi powiedział: „W takim razie, proszę odłożyć słuchawkę. Możliwe, że w tej chwili usiłuje się do pani dodzwonić!”

Psychiatra do pacjenta:

- Jest pan już zupełnie zdrow. Może pan spokojnie wracać do domu.
- Jaka szkoda! Przez rok byłem Napoleonem, a teraz znów jestem nikim.

Myśliwy opowiada koledze:

- Byłem na polowaniu. Siedziałem na drzewie i czekałem na jelenia. Nagle gałąź złamała się pode mną i wpadłem w błoto.
- Głęboko? – pyta kolega.
- Po kolana.
- To nic strasznego.
- Tak, ale ja spadłem głową w dół.

Początkujący myśliwy przed swoim pierwszym polowaniem pyta gajowego:

- Dlaczego nasi naganiacze się spóźniają?

– Żegnają się ze swoimi rodzinami!

Myśliwy mówi do drugiego myśliwego:

- Ja do zajęcia strzelam z czterystu metrów!
- Eee, tam. Z takiej odległości nie można trafić.
- Przecież nie mówię: „trafiam”, tylko „strzelam”.

Z kapitanem statku, będącym na emeryturze przeprowadza wywiad dziennikarka.

- Kiedy pan przeżył największą burzę?
- Widać po oczach, że kapitan rozpamiętuje swoje długie życie na morzu, w końcu odpowiada: – To było zaraz po ślubie. Jak splunąłem w domu na dywan.

Na lekcji dzieci układają zdania z wyrazami związanymi z pogodą. Nauczycielka podchodzi do Jasia.

- Ułóż nam zdanie, używając słów: „pada” i „leje”.
- Jasio przez chwilę myśli, po czym mówi: – Kiedy na dworze szaleje burza i mój tata nie może wyjść do knajpy, wówczas leje w siebie pół litra wódki i zaraz pada na łóżko.

Opracowanie
Jacek Zawojski

Tomasz Grzywaczewski „Wymazana granica. Śladami II Rzeczypospolitej”

Reportaż Tomasza Grzywaczewskiego „Wymazana granica. Śladami II Rzeczypospolitej.” ukazał się w wydawnictwie „Czarne”, co dla członków DKK-UTW jest już pewną rekomendacją. Wydawać by się mogło, że po takich lekturach jak: „Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia” Witolda Szablowskiego, „Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku” Zbigniewa Rokity czy też „1945. Wojna i pokój” Magdaleny Grzebałkowskiej, trudno będzie znaleźć książkę, która opowie coś nowego o polskich dramatach I i II wojny światowej. Tymczasem Tomasz Grzywaczewski, proponując czytelnikowi niezwykłą podróż śladami wymazanych granic II Rzeczypospolitej, zaprasza nas do wysłuchania poruszających historii ludzi pogranicza.

Granica na mapie to tylko umowna kreska, wynegocjowana w gabinetach polityków, którą łatwo wrysować, uwzględniając zyski terytorialne i ekonomiczne, ale już nie pamiętając o tym, jak dramatyczne zmiany przyniesie to w życiu zwykłych ludzi. W podróży wzdłuż dawnych granic autor stara się odszukać i przypomnieć ślady namacalne, takie jak dawne słupy graniczne czy też strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza, ale także ślady ulotne, zapisane w ludzkiej pamięci. Przed rozpoczęciem podróży koniecznie



trzeba przestudiować otwierającą książkę mapę II Rzeczypospolitej. Warto też zajrzeć do Internetu, aby zobaczyć, jak wyglądał wtedy zasięg poszczególnych narodowości, języków czy wyznawanej religii. To nam znakomicie ułatwi zrozumienie emocji, zawartych w wielu wypowiedziach rozmówców autora.

Autor w swoją niezwykłą podróż zaprasza nas już w Dębках, miejscowości letniskowej nad

Bałtykiem, gdzie na plaży stoi słup, od którego zaczynało się „5 529 kilometrów wgrzyżającej się w Europę Środkową granicy”. W 1920 w Dębках znajdował się posterunek Straży Granicznej, a osada była najdalej na zachód wysuniętą miejscowością polskiego wybrzeża. Od Dębek granica zmierzała na południe, tak też wędruje autor, odwiedzając miejscowości po obu stronach dawnego kordonu, aby przypomnieć dramatyczne losy Kaszubów. Dalej na południe zatrzymujemy się na granicy Wielkopolski, aby posłuchać ludzi ze Zbąszynia, Świętna i Wschowej, zaś później miejscowości Górnego Śląska i Zagłębia są okazją do przypomnienia zawitych i bolesnych losów Ślązaków. Zaraz potem Racibórz, Ostrawa i Karwina - pogranicze polsko-czeskie i Zaolzie. Autor nie waha się przypomnieć konsekwencji traktatu z Trianon, który także w Polsce pozostawił bolesne blizny.

Duży odcinek południowej granicy ze Słowacją to granica współczesna, tak więc zatrzymujemy się w Bieszczadach, aby opuściwszy źródła Sanu dotrzeć aż nad Czeremosz. Myślę, że prawie każdy z nas śpiewał kiedyś „Tam szum Prutu, Czeremoszu Huculom przygrywa”..., - nie zawsze zdając sobie sprawę z tego, gdzie leżą

te rzeki i jaką rolę most na Czeremoszu odegrał 17 września 1939. Dlatego czytajcie Grzywaczewskiego z uwagą i z mapą w rękę! Przy tej okazji autor przypomina postać Stanisława Vincenza, światowej sławy znawcę Pokucia i Huculszczyzny.

Od Okopów Świętej Trójcy wędrujemy na północ. Z oczywistych powodów autor zatrzymuje się dłużej na Wołyniu, by przez Polesie dotrzeć na tereny dzisiejszej Białorusi, co daje okazję do przypomnienia Sergiusza Piaseckiego. Litwa, to nie tylko dzieje wygaszonej elektrowni jądrowej Ignalino, ale także historia zawitych relacji polsko-litewskich. Wędrujemy dalej na zachód, wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi, słuchając o losach Mazurów, jakże podobnych do losów Kaszubów i Ślązaków. Podróż kończy Wolne Miasto Gdańsk. Na wschód od Krynicy Morskiej plażę zamyka znak stop i drut kolczasty. Jak pisze autor: „Kraniec Polski i Unii Europejskiej, początek Rosji”.

Czytajcie Grzywaczewskiego, czytajcie historię jakże różną od tej, którą naszemu pokoleniu przekazywano w szkole, czytajcie także dlatego, że na zawsze odchodzą ludzie – świadkowie tamtych dni.

Uniwersytet Rzeszowski – DKK-UTW
Maria Suchy

Kącik Poezji

Pogodnie

W moim ogrodzie
Słowa
mają zapach żyta,
kolor trawy
z odcieniem majowej zieleni,
radość dzieci,
ciekawość
rzucanych w toń z pluskiem
uzbieranych nad brzegiem
kamieni.

Piołun
z mego ogrodu
nie czerpie goryczy,
ni pozłoty
dziewanna przydrożna.
W przytulnych liściach
łopianu przysiadła,
tak jak zawsze płochliwa
mysz polna.

Kazimierz Kochański

Pejzaż niedokończony

Za oknem –
trawa po brzeg nieba
łaskocze w ucho biały obłok,
a u sąsiada
stary pajak
od gramofonu kręci korbą.

Za oknem –
drzewa rozczochrane
leniwie gałąź trą o gałąź
a u sąsiada

- Bóg wie czemu –
przesiąkłe winem płyty grają.

Za oknem –
motyl z mokrym skrzydłem
ze słupków spija dżdżu narkotyk,
a u sąsiada wałęsa w bęben
i złoty pieniądz kuglarz toczy.

Nagle –
do szyby przywarł pajak,
z palety barwnej motyl znika;
w gałęziach trawa,
w trawie obłok.
I u sąsiada pękła płyta.

Kazimierz Kochański

Dowolności

Migocą
obrazy w przedsionkach
niepewny niepokój
o zmianach mówią
w wizjach mniej
mnie

odchodzą
obchodzą zawodzą
taka jest rola
błędniaka

brak równowagi

nic to
najważniejsze zdrowie
– no to cyk!

Kazimierz Kochański

DZIĘKUJĘ, ŻE JESTEŚ

Ptak żaden się fruwać nie stara
Rozpościera skrzydła i frunie
Gdy niebo nad nami to wiara
W turyńskim odbita całunie.

I ryby nikt pływać nie uczył
Po prostu pływa jak ryba
A cień się za nami wciąż włóczy
Bo widać polubił nas chyba.

Patrzeć nie znaczy widzieć
Widzieć, nie znaczy dostrzec
Że w życiu o to idzie
By było jak najprostsze.

A strumień przepływa jak rzeka
Sam z siebie on płynąć tak umie
A ja tu przy Tobie poczekam
Aż świat ten choć trochę zrozumie.

Kwitną też kwiaty, choć kwiatom
Nikt wiedzy nie wpoił w tym względzie
A ja dziś dziękuję Ci za to
Że byłaś, że jesteś, że będziesz.

Krzysztof Cezary Buszman

LUDZIE Z... (W MOIM KRAJU)

W moim kraju...
Widziałem ludzi z granitu
Jak pustych cokołów schedę
Po tych, co na barkach świtów
Odeszli w dostojność legend.

I ludzi widziałem też z puchu
Smutnych jak losu puenta
Że się rozwiali bez słuchu
I słuch o nich też nie pamiętał.

W moim kraju...
Widziałem ludzi ze złota
Jak wielkiej radości karnawał
I nie wiem, czy sen mnie omotał
Czy była niezwykła to jawa.

I ludzi widziałem też z drewna
Ciosanych nadzieją- jak wiara
Że słowik im jeszcze zaśpiewa
Na dawno odciętych konarach.

W moim kraju...
Widziałem też ludzi z piasku
Jak ścieżką znaczyli swój koniec
Co każe z uśmiechem na ustach
Przez czasu przesypanie się dłonie.

I ludzi widziałem też- smutnych
I słowom się tym- nie wykreję
Że napotkanych po drodze
Takich- mijalem- najwięcej
W moim kraju.

Krzysztof Cezary Buszman



Amerykańska Częstochowa

Upamiętnienie Rzezi Wołyńskiej oraz Obławy Augustowskiej

Po raz siódmy Stowarzyszenie Pamięć uczciło w Amerykańskiej Częstochowie ofiary Rzezi Wołyńskiej oraz Obławy Augustowskiej.

11 lipca to Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej.

12 lipca obchodzimy Dzień Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej.

Grzegorz Tymiński witając przybyłych gości powiedział: „*Gromadzimy się dziś, aby przywołać pamięć poległych i zamordowanych, by godnie oddać hołd i upamiętnić ofiary obu zbrodni. Dziękuję Państwu za tę pamięć. To ważne, żeby pamiętać zawsze i mimo wszystko. [...] Niemiecki faszyzm, sowiecki komunizm i ukraiński banderyzm, to zbrodnicze systemy, które zwalczały naród polski i polskich obywateli. UPA i OUN nie były jedynymi sprawcami Zbrodni Wołyńskiej. Ogromną część zbrodniarzy stanowili ukraińscy sąsiedzi Polaków.*”

Dalej kontynuował: „*Jednym z najważniejszych praw ofiar jest prawo do prawdy. Ukazując prawdę o ofiarach, pokazujemy również prawdę o sprawcach tej zbrodni. Zakaz szeroko zakrojonych ekshumacji to przejaw ukraińskiego barbarzyństwa moralnego. Zmagając się z ukazywaniem prawdy, walczymy o godność i pamięć pomordowanych Polaków. Oni mają prawo do ekshumacji, identyfikacji i chrześcijańskiego pochówku. [...] Potrzebna jest ustawa o zakazie propagowania banderyzmu w Polsce. Odrodzony neobanderyzm jest cywilizacyjnym zagrożeniem dla Polski i Europy. Bez przyznania się i przeproszenia za Zbrodnię Wołyńską nie może być mowy o pojednaniu. Przebaczenie i uzdrowienie mogą się tylko dokonać na fundamencie prawdy.*“

W dalszej części programu uczniowie z Polskiej szkoły Doksztalcającej Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce z Manille, NJ oraz przedstawicielki młodego pokolenia Polonii: Joanna i Angelika Pacholarz, przedstawili krótki program artystyczny poświęcony pamięci Wołynia.

Modlitwę za bestialsko pomordowanych Polaków poprowadził ojciec Bogdan Olzacki, przeor Amerykańskiej Częstochowy.

Wspólnym śpiewem pieśni „Serdeczna Matko”, minutą ciszy oraz złożeniem wieńców i zniczy zakończono pierwszą część uroczystości, która odbyła się pod Pomnikiem Husarza autorstwa ś.p. mistrza Andrzeja Pityńskiego na cmentarzu w Amerykańskiej Częstochowie.

O godzinie 12:30 odprawiona została Msza Święta w inetncji ofiar Ludobójstwa na Wołyniu oraz Obławy Augustowskiej.

W uroczystości wzięli udział:

Helena Knapczyk, niezłomna, niestrudzona bohaterka, Sybiraczka, Prezes Korpusu Pomocniczego Pań przy SWAP

Weterani ze Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Placówka nr 81 w Trenton, NJ na czele z Mirosławem Płotką i Placówka nr 36 w Clifton, NJ reprezentowana przez Mariusza Dzoń

Korpus Pomocniczy Pań przy Placówce 81 SWAP w Trenton, NJ Bożena Tutka i Agata Pięta oraz przy Placówce 36 SWAP w Clifton, NJ Bożena Dzoń

Centrala Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce, Agnieszka Kasprzak Zarząd CPSD

Polska Szkoła Doksztalcająca Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce w Manville, NJ, dyrektor szkoły Elżbieta Laskowska wraz z delegacją

Polska Szkoła im. Stanisława Kostki w Wallington, NJ, dyrektor szkoły Agnieszka Kasprzak i wicedyrektor Dorota Kieras

Delegacja Stowarzyszenia Freedom and Solidarity z przewodniczącym Zbigniewem Wieczorkiem na czele

Komitet Parady Pułaskiego, Jadwiga Kopala marszałek Parady 2021

Kongres Polonii Amerykańskiej Wydział NJ, Tomasz Wojas i Jerzy Śliwowski

Kongres Polonii Amerykańskiej w Bostonie przewodniczący Wiesław

Wierzbowski

Dom Polski w Filadelfii, PA, Teresa i Kazimierz Kozłowsky

Tony Litwinowicz, rekonstruktor wojenny

zebrana Polonia

Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie na dzisiejszą uroczystość!

„Dla tych, co nie wróca

Dla tych, co zostali

Dla pól, gdzie wiatr

Jak żałoba przechodzi po trawie...”

PAMIĘTAMY!!!

Stowarzyszenie Pamięć



POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE

VOICE OF POLAND

w każdą niedzielę o godz 8:30 do 9:00, WNTY, 1120 AM. Na komputerze: POLSKIEKSPRESS@SNET.NET Aktualności, polska muzyka, koncert życzeń, kącik poezji, dzieje wybitnych Polaków, ważne wiadomości bieżące. Kontakt Teresa Borowska. 860-229 6470

Towarzyskie

Mój kuzyn, dobrze sytuowany, trochę nieśmiały, pozna Panię do lat 62. tel. 475-559-5373

USŁUGI

Malowanie wewnątrz, zewnątrz, mycie domów, ściąganie tapet, szpachlowanie sufitów oraz małe naprawy (stolarka, moldingi) Stanisław tel. 860-518-5826.

OFERTA PRACY

Firma przyjmie do pracy zawodowego kierowcę ciężarówek. Wymagane prawo jazdy klasy A CDL. Zapraszamy również właścicieli ciężarówek do OO (Owners Operators). Informacje: 860-372-9366 JanUSA express

POLONIA – Dwutygodnik Społeczno - Kulturalny

adres: P.O. Box 563, Oxford, CT 06478
tel./fax: (203) 881-1962
email: Poloniakaz@aol.com
web: Polonia-news.com

REDAKCJA: Kazimierz Kochanowicz - wydawca, redaktor naczelny, Alina Zawojski - redaktor wydania, Alicja Kochanowicz - opracowanie graficzne, Andrzej Więciorkowski - redaktor, ogłoszenia, reklamy, Zofia Więciorkowska - redaktor, WSPÓŁPRACUJĄ: Wioletta Jusiński, Anna Czop, Maria Legiec, Jacek Zawojski, Michał Węglarz

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania tekstów niezamówionych. Za treść i język tekstów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Przedruk bez zezwolenia wzbroniony.
© 2009 Polonia Publishing, LLC

OGŁOSZENIA za \$5

max 15 wyrazów

Sprzedam, kupię, oferuję pracę, szukam pracy, do wynajęcia, usługi, inne

Wypełniony kupon proszę przesłać na adres:

Polonia Publishing, PO Box 563, Oxford, CT 06478

z załączonym czekiem wystawionym na **Polonia Publishing**.

Tekst:

Ilość wydań _____ Łączna opłata _____ (\$5 za każde wydanie)

Do informacji redakcji:

Imię i nazwisko _____

Adres _____ Tel. _____

Amerykańska Częstochowa Upamiętnienie Rzezi Wołyńskiej oraz Obławy Augustowskiej pod pomnikiem Husarza



**Szeroki zakres usług
dla Seniorów i nie tylko!**

Medicare na stany: CT, MA, NY, SC, FL

Nicole

Beata

Kasia

- ✓ Medicare i Social Security
- ✓ Access Health (Obama Care)
- ✓ 410k, IRA, ubezpieczenia na życie
- ✓ Medicaid dla osób na Medicare z niskimi dochodami
QMB Limit Single \$2,807; Married \$3,806,
SLMB Limit Single \$3,073; Married \$4,166, ALMB
Limit Single \$3,272; Married \$4,437
- ✓ Disability
- ✓ Testamenty
- ✓ Przepisanie domu (Quit Claim Deed)
- ✓ Pełnomocnictwa, APOSTILE
- ✓ Obywatelstwo i przedłużenie zielonej karty
- ✓ Notariusz Publiczny

Potrzebujesz pomocy? Nie czekaj,
zadzwoń lub odwiedź nasze biuro już dziś!

203-699-2611, 860-270-0840

www.Raymondseiorplanning.com

UWAGA! ROZWIJAMY SIĘ, ABY LEPIEJ WAM SŁUŻYĆ!

Od maja otwieramy nasze trzecie biuro w Plainville:
90 Whiting St, Plainville, CT. Dziękujemy, że jesteście z nami.

NEW BRITAIN

195 West Main St.
New Britain, CT
Poniedziałek – piątek: 9am – 4pm
przerwa na lunch: 12 – 12:30pm
soboty tylko umówione wizyty

SOUTHINGTON

360 #5 North Main St.
Southington, CT
Tylko umówione wizyty

PLAINVILLE

90 Whiting St, Plainville, CT
Poniedziałek – piątek: 9am – 4pm
przerwa na lunch: 12 – 12:30pm

We do not offer every plan available in your area. Any information we provide is limited to those plans offered in your area. Please contact Medicare .Gov or by phone at 1-800 MEDICARE to get information on all your options.

WSIĄDŹ DO NOWEGO AUTA JESZCZE TEGO LATA.

KREDYTY SAMOCHODOWE
NA 1-4 LAT JUŻ OD
2.99% APR*

JUŻ OD
2.99%
APR*



📞 1.855.PSFCU.4U (1.855.773.2848)
🏠 www.psfcu.com | www.NaszaUnia.com



ZNAJDŹ NAS NA



*Promocyjne oprocentowanie w wysokości 2,99% APR na samochody nowe i 3,99% APR na samochody używane jest ważne od dnia 1 czerwca do dnia 31 lipca 2026 r. i jest oferowane wnioskodawcom z oceną kredytową wynoszącą co najmniej 740. Oprocentowanie jest o 0,25% wyższe w przypadku braku automatycznej płatności z konta czekowego w PSFCU. Rata i oprocentowanie są uzależnione od historii kredytowej i innych kredytowych wskaźników. Podstawą zatwierdzenia pożyczki jest ocena historii kredytowej i zdolności do spłaty kredytu. Wnioskodawca musi mieć ukończone 18 lat. PSFCU oferuje również pożyczki samochodowe na innych warunkach i oprocentowaniu. Produkty kredytowe i oprocentowanie mogą ulec zmianie bez powiadomienia. Kredyty PSFCU nie są oferowane we wszystkich stanach. Wymagane jest członkostwo w PSFCU. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.